

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno Zamkowa 2, telefon: Redakcji
17-82, Administracji 228. Administracja
czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po-
pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dzienne od 17-ej do 18-ej
Przedstawicielstwo w Warszawie,
Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9 - 08 - 40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł.
zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów niezamówionych
nie zwraca Administracja nie uwzględ-
nia ostrzeżeń co do rozmieszczeń
ogłoszeń



Rzeczpospolita nie może istnieć
bez poczucia obywatelskiego.

ROK XVII. Nr. 241 (5165)

WILNO SOBOTA 3 WRZEŚNIA 1938 R.

CENA 20 GR.

RZECZPOSPOLITA I OBYWATEL.

Wyobraźmy sobie konduktora drogi żelaznej:

— Wchodzi do pierwszej klasy: — Bilet?

— Nie mam biletu, ale może Pan to uwzględni, że jestem członkiem **Ozonu** i prenumeratorem **Kurjera Porannego**.

— Ach! przepraszam.

W drugiej klasie:

— Bilet?

— Jadę na gapę, ale oto legitymacja Związku Młodej Polski.

Konduktor spoczątku jest zadowolony, potem przychodzą doń refleksje.

— A może Pan z tych, co to mają sympatię do Piaseckiego.

— Ale gdzieżtam, przeciwnie, uważam prezesa Skwarczyńskiego za męża stanu, a majora Galinatę za proroka.

— Kiedy tak, to dobrze.

Sądzę, że nawet prezes Izby Kontroli Państwa zażądałby, aby takiego konduktora usunięto ze służby. uznałby, że przez tego rodzaju postępowanie konduktorów niezgodne z instrukcją i regulaminem pisanym, stworzyłby się **nieznośny balagan** na kolejach.

Taki konduktor **raziłby nas** wszystkich i takich konduktorów jeszcze w Polsce niema.

Ale **zważmy** jednocześnie, że

nie razi nas minister opatrujący różne związki Młodej Polski furami biletów bezpłatnej jazdy, nie razi nas, że kolej przewozi za póżdarmo jakieś związki młodzieży wiejskiej, złożone z nauczycielek i żon posterunkowych poprzebieranych za kobiety wiejskie w nieistniejące stroje ludowe, jak o operetce. Raziłoby nas gdyby konduktor postępował przeciw prawu, nie razi nas gdy to czyni minister.

Na to mi ktoś odpowie:

— Minister jest czynnikiem prawotwórczym.

— Nie! Trzeba dużo rzeczy w Polsce rozplątać. Czynnikiem prawodawczym w Polsce jest Sejm i Senat, a nie minister, który winien tylko **lojalnie** wykonywać prawo. Chodzi tu jednak o **rzecz głębszą** niż spór kompetencyjny. Chodzi o **poczucie obywatelskie** w społeczeństwie. Dla czego się u nas nie słyszy, aby starosta, aby wojewoda, aby inny urzędnik obarczony dużą **odpowiedzialnością** obywatelską czasami oświadczył: „Nie! — podaję się do dymisji bo to albo tamto nie zgadza się z moim pojęciem o moich obowiązkach o prawie”. Chyba nie z braku tematu do takich wystąpień, a nawet nie z braku uczciwości, czy rzetelności, — nasz świat urzędniczy posiada dużo zacnych i odważ-

nych ludzi, ale spowodu mylnego pojęcia o **poczuciu obywatelskim** i o roli, które odegrać powinno w państwie.

W ostatnich czasach zbyt dużo się mówi o dyscyplinie, zbyt mało o prawie. Zapomina się, że życie państwowe ma różne formy i że formy życia wojskowego nie dadzą się przeszcześcić do życia politycznego, konstytucyjnego, gospodarczego etc. Żołnierz który bohatercko wykonuje rozkaz przełożonego chociażby wydany wbrew jego rozumieniu dobra sprawy, jest **bohaterem**, ale sędzia wykonujący obojętnie przy rozstrzygnięciu sprawy rozkaz przełożonego zasługuje na potępienie. Dlaczego? Bo wojsko jest oparte na dyscyplinie i w dyscyplinie tkwi jego siła; — jakiś podporucznik może uważać że rozkaz wydany mu przez dowódcę kompanii jest taktycznie błędny, ale go wykona, bo rozkaz musi być wykonany, natomiast w sądownictwie jest inaczej, tu sędzia może się pytać tylko własnego sumienia, a nie przełożonego. I w sądzie wojskowym jest przecież tak samo, jak w cywilnym.

Rzeczpospolita istnieć nie może bez obywateli, bez ludzi o poczuciu obywatelskim.

Uważałem i uważam, że Polska nie dorosła do republikańs-

kiej formy rządów, ale skoro już mamy Rzeczpospolitą, to na gwałt twórzmy poczucie obywatelskie, twórzmy obywateli. A ono napewno nie polega na kiwaniu głowami na każdy pomysł idący zgóry i na każdą zachciankę przełożonych. Konduktor, czy starosta, posterunkowy, czy minister winien w Polsce pamiętać, że służy nie swoim przełożonym, lecz Polsce według polskiej konstytucji według polskich praw. Nie znaczy to wcale, aby czuł się powołany do interpretacji prawniczej każdego zarządzenia, ale aby potencjalnie przynajmniej tkwiła w nim wola **ustąpienia z pracy**, gdy mu się narzuca rzeczy niezgodne z jego pojeciami o wierności Rzeczypospolitej i prawu. I tego w Polsce niema, tego jest za mało. O ile pamiętam złożył swój urząd w latach ostatnich spowodu różnic ideowych, zasadniczych tylko jeden minister i jeden poseł złożył mandat. To mało, to bardzo mało. Ministrem był p. Meysztowicz, poseł Zdzisław Lechnicki. Ten ostatni jest głową „naprawiaczy” moich najgorszych wrogów, wypisujących na mnie nikczemne paszkwile. Nie podzielałem powodów, które go skłoniły do złożenia mandatu. Ale sam fakt stawał jako przykład. Cat.

Italia wysiedla żydów

przybyłych po 1 stycznia 1919 r.

Na wniosek Mussoliniego rząd faszystowski uchwalił odpowiedni dekret

RZYM. Pat. Rada ministrów na wniosek Mussoliniego jako ministra spraw wewnętrznych uchwaliła wczoraj dekret regulujący sytuację cudzoziemców rasy żydowskiej, którzy osiedlili się we Włoszech, w Libji i posiadłościach egejskich po dniu 1 stycznia 1919. Dekret dotyczy również tych żydów, którzy w tym czasie uzyskali obywatelstwo włoskie.

Artykuł 1-y dekretu głosi, że począwszy od dnia opublikowania dekretu zakazane jest żydom utrwalanie (stabilisire) swego stałego miejsca zamieszkania we Włoszech, Libji lub posiadłościach egejskich.

Art. 2 głosi: **ZA ŻYDA W ROZUMIENIU NINIEJSZEGO DEKRETU UWAŻANY JEST TEN, KTO URODZONY JEST Z OBOJGA RODZICÓW RASY ŻYDOWSKIEJ, NAWET, JEŻELI WYZNAJE DZIŚ INNĄ RELIGJĘ NIŻ ŻYDOWSKĄ.**

Art. 3 postanawia: prawo obywatelstwa włoskiego nadane żydom zagranicznym po 1-ym stycznia 1919 zostaje automatycznie cofnięte.

W MYŚL ART. 4 CUDZOZIEMCY RASY ŻYDOWSKIEJ, KTÓRZY W DNIU OGŁOSZENIA NINIEJSZEGO DEKRETU ZNAJDUJĄ SIĘ WE WŁOSZECH, LIBJI LUB POSIADŁOŚCIACH EGEJSKICH I KTÓRZY ZAMIESZKAJĄ TAM PO 1-YM STYCZNIA 1919, MUSZĄ OPUŚCIĆ WŁOCHY, LIBJĘ LUB POSIADŁOŚCI EGEJSKIE W CIĄGU 6 MIESIĘCY. LICZĄC OD DNIA OGŁOSZENIA DEKRETU.

CI, KTÓRZY NIE SPEŁNIĄ TEGO OBOWIĄZKU, ZOSTANĄ WYDALENI.

Sprzedzane są dalsze dekry ograniczające

PRAWA WSZYSTKICH ŻYDÓW ZAMIESZKUJĄCYCH WE WŁOSZECH

RZYM. Pat. Dekret o wysiedleniu żydów zagranicznych, którzy osiedlili się we Włoszech po 1 stycznia 1919 r., wywołał bardzo silne wrażenie zarówno wśród uchodźców żydowskich, którzy ostatnio przybyli do Włoch z Niemiec i Austrii, jak i wśród żydów, którzy w ciągu ostatnich kilkunastu lat uzyskali obywatelstwo włoskie a którzy obecnie będą musieli emigrować. W praktyce dotknie on najsilniej żydowskie środowisko w Trieście i Medjolanie, gdzie element żydowski stale się powiększał w ciągu paru ostatnich lat. Również w Rzymie osiedliło się wielu lekarzy żydów z Niemiec i innych krajów, którzy zdobyli sobie rozległe stosunki. Najsilniej jednak działanie dekretu da się zapewne odczuć w branży kupieckiej i ubezpieczeniowej oraz bankowości, gdzie element żydowski, zwłaszcza w północnych miastach włoskich był stosunkowo licznie reprezentowany.

Odrębne zagadnienie stanowi pozycja żydów w Libji, gdzie liczba ich wynosi podobno 21 tys. Prawdopodobnie uznani oni będą za tubylców, aczkolwiek nie wiadomo, ilu osiedliło się po roku 1919. Sprawę tę wyjaśni zapewne spis ludności żydowskiej, będący obecnie w toku.

Nadmienić również należy, że w Abisynji jest około 50 tysięcy mieszkańców wyznania mojżeszowego, ale ludności tej dekret nie będzie obowiązywał, ponieważ z posiadłości zamorskich obejmuje on tylko Libję i wyspy Egejskie.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że wkrótce nastąpi uregulowanie praw i obowiązków żydów włoskich, zamieszkałych we Włoszech przed 1 stycznia 1919, których dekret dzisiaj nie dotyczy.

Drugim zagadnieniem związanym z przymusowym wysiedleniem żydów zagranicznych jest sprawa wywozu pieniędzy. W jaki sposób sprawa ta będzie rozwiązana, nie jest jeszcze wiadomo.

Zwracają tu wreszcie uwagę, że dekret nie dotyczy żydów zagranicznych, którzy osiedlili się w Afryce wschodniej tj. Erytrei, Somalji i Etiopii.

Filantropja na czasie

MONTREAL. CZE. Pat. Z polecenia kilku magnatów — wy dawców angielskich, specjalny komitet bada obecnie możliwości utworzenia w prowincji Alberta kilku kolonii dla uchodźców żydowskich z Europy.

Wedle projektu, mianoby osadzić w okręgu Peace River około 80 tys. osób. Równocześnie gen. Henry Duff Croft z Londynu

(DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2-EJ)

Henlein u kanclerza Hitlera

Niespodziewany wyjazd przywódcy Niemców sudeckich do Berchtesgaden

PRAGA. Pat. Konrad Henlein wyjechał rano do Berchtesgaden, gdzie był przyjęty przez kanc. Hitlera. Rozmowa — jak słychać — trwała kilka godzin, i toczyła się podobno w obecności marszałka Goeringa.

LONDYN. PAT. Z OFICJALNEJ STRONY BRYTYJSKIEJ WYJASNIAJĄ, ŻE WYJAZD HENLEINA DO BERCHTESGADEN NASTĄPIŁ Z INICJATYWY LORDA RUNCIMANA, KTÓRY KANCLERZA HITLERA I MAJĄCEGO NA CELU UZYSKANIE OSOBISTEGO PISMA RUNCIMANA, SKIEROWANEGO DO KANCLERZA HITLERA I MAJĄCEGO NA CELU UZYSKANIE POMOCY HITLERA DLA MISJI RUNCIMANA.

HENLEIN PO DŁUŻSZYCH PERSWAZJACH ZAROWNO LORDA RUNCIMANA, JAK I JEGO OTOCZENIA, ZGODZIŁ SIĘ NA WYJAZD DO BERCHTESGADEN

Nowy projekt czeski

przewiduje podział kraju na 23 kantony

LONDYN. Pat. Nowy czeski plan w kwestji samorządu, przedłożony jako podstawa do rokowań z Niemcami sudeckimi jest w istocie rzeczy planem lorda Runcimana.

Główne zasady tego planu, który przewidywał ma podział Czechosłowacji na 23 kantony samorządowe, zasugerowane zostały Czechom przez lorda Runcimana. Plan ten przywieziony został w ubiegłym tygodniu do Londynu przez Ash-tona Gwatkina, który omówił go z lordem Halifaxem. Obecnie dalsze losy tego planu zależą od Henleina, którego wypowiedzenia się oczekują w Londynie w ciągu najbliższych 48 godzin.

„Daily Mail” jednak twierdzi, że gdyby Henlein odrzucił nowe koncepcje Pragi, to lord Runciman przedstawi swój własny plan załatwienia sporu i zaproponuje obu stronom kontynuowanie dyskusji na tej podstawie.

Dz.ś decydująca rozmowa

Hodźy z henlein w c mi

Na wczorajszym posiedzeniu partji niemiecko - sudeckiej nie zostało jeszcze skonkretyzowane stanowisko partji w stosunku do projektów rządowych. Należy oczekiwać, że po powrocie Henleina przedłożony będzie rządowi kontrprojekt SDP. O ileby się to sprawdziło, to widoki odprężenia w najbliższym czasie znowu maleją. Jednak dotychczas utrzymuje się pogląd, że premier Hodźy w czasie zapowiedzianej na piątek rozmowy z delegacją SDP. zakomunikuje jej oficjalne podstawy nowego projektu rządowego. W razie przyjęcia ich przez delegację SDP, będzie on podany do wiadomości publicznej, co mogłoby już nastąpić / piątek. Jednakże w związku z pogłoską o możliwościach wysunięcia przez S.D.P. kontrproponycji, ogłoszenie zasad projektu rządowego nie jest pewne.

LINDBERGH WPAŁŁ W BURZĘ

i lądował przymusowo w Krakowie

KRAKÓW. Pat. Pułkownik Lindbergh, lecąc z Clui w Siedmiogrodzie do Ołomuńca, napotkał po drodze bardzo ciężkie warunki atmosferyczne, skutkiem czego zmuszony był zbożyć z trasy i zamiast lecieć na Węgry i przez Karpaty do Czechosłowacji, zmuszony był zbożyć i przymusowo lądować w Krakowie. Po osiągnięciu w porcie lotniczym od kierownika lotniska wiadomości o warunkach atmosferycznych na trasie Kraków — Praga i po uzupełnieniu zapasów benzyny, lotnik amerykański wystartował w dalszą drogę, kierując się na Ołomuńca.

Pułkownikowi Lindberghowi towarzyszy jego małżonka.

PRAGA. Pat. Pułkownik Lindbergh w towarzystwie małżonki wylądował w Ołomuńcu, gdzie spędzi noc.

Filantropja na czasie

(POCZĄTEK NA STRONIE 1-SZEJ)

bada możliwości osiedlenia Anglików w brytyjskiej Kolumbji i omawia z rządem Kanady sprawę ewentualnego otwarcia imigracji.

Wyjechali do Palestyny

WIEDEN. Pat. Wczoraj wyjechało z Wiednia 1.000 emigrantów żydowskich, udających się do Palestyny.

Więści z Dachau

Liberał wiedeński wykładowcą ideologii nar.-socj.

WIEDEN. Pat. Według wiadomości, nadchodzących z obozu odosobnienia w Dachau, pracuje tam w kopalniach m. in. b. austriacki minister Hernalster.

W Dachau urządzono odczyty dla więźniów. B. naczelny redaktor liberalnej gazety wiedeńskiej „Der Tag“ Kalmar prowadzi wykłady o ideologii narodowo - socjalistycznej.

Słuchaczami kursów są wszyscy dawni ministrowie i politycy austriaccy. Kursy te odbywają się z nakazu partii narodowo - socjalistycznej.

Żydzi z Austrii na Litwie

KOWNO. Pat. „Lietuvos Zinios“ podaje za agencją żydowską, że w ostatnich czasach do Litwy przybywa drogą nielegalną coraz więcej Żydów, uchodźców z Niemiec.

Kombatanci polscy w Berlinie

BERLIN. Pat. Wczoraj o godzinie 19,30 przybyła tu delegacja kombatantów polskich pod przewodnictwem gen. Jarnuszkiewicza, powitana na dworcu przez przewodniczącego związku kombatantów niemieckich gen. ks. Coburga. Od granicy delegacji polskiej towarzyszył przewodniczący związku inwalidów niemieckich Oberlindober. Kombatantów polskich przywitał na dworcu ambasador RP. Lipski, zastępca attache wojskowego przy ambasadzie major Steblik oraz attache lotniczy major Kowalczyk.

Delegacja polska odjechała do zarezerwowanych apartamentów w hotelu „Kaiserhof“ gdzie wczoraj wieczorem ks. Coburg po dejmował kombatantów polskich kolacją. Dziś o godzinie 11-ej delegacja polska przyjeżdża do Berlina przez ministra Rzeszy bar. von Ribbentropa, a następnie przez ministra Rzeszy p. Seldte.

O godzinie 12,30 kombatanci polscy złożą wieniec na pomnik bohaterów, poczem w ratuszu nastąpi przyjęcie u prezydenta i nadburmistrza miasta Lipperta. Dziś po południu kombatanci odjadą do Magdeburga, gdzie w ciągu kilkunastodniowego pobytu zwiedzą miasto i odbędą wycieczki w okolice.

Sowieckie zarządzenia obronne na granicy z Estonją

„Stragiczny“ pożar olbrzymich lasów nadgranicznych

TALLIN. PAT. Już od trzech dni cała Estonia i pobliskie wybrzeża wzdłuż wybrzeży, spowita jest w gęste chmury dymu. W Narwie i Petseri widoczność nie przekracza 20 metrów. Jak to już stwierdzono, dym napływa z nad terytorjum Z.S.R.R., gdzie od kilkunastu dni płoną lasy na bagnistych terenach nadgranicznych. Ogień można obserwować wzdłuż całej granicy estońskiej - sowieckiej o 15 km. na północ od Narwy aż do południowego krańca — do m. Petseri. Ruch okrętowy napotyka na duże trudności, gdyż dym stoi gęsto nie tylko nad lądem, lecz i nad Zatoką Fińską, nad Finlandją i poprzez Szwecję, dochodzi do granic Norwegji. Statki płyną przy akompaniamencie ryku syren, jak wśród najgęstszej mgły. Statki kursują z dużym opóźnieniem.

Z Narwy donoszą, że według wiadomości z pogranicza, pożar powstał w pobliżu m. Komarowkoja. Dziś już ogień rozprzestrzenił się na obszarze kilkudziesięciu kilometrów. Aczkolwiek brak jest szczególnych, to jednak utrzymuje się przekonanie, że władze sowieckie umyślnie podpaliły lasy dla oczyszczenia terenu nadgranicznego.

Prasa estońska jednomyślnie twierdzi, że pożar został wywołany celowo, podobnie jak to uczyniono latem nad Zatoką Fińską u ujścia rzeki Lungi. Zdaniem prasy, oczyszczenie pogranicza przeprowadzane jest w celach wyłącznie strategicznych.

W ostatniej chwili donoszą z pogranicza, że z terytorjum sowieckiego słychać było wyraźnie wybuchy bomb. Jak przypuszczają, władze sowieckie przystąpiły do gaszenia pożaru, który przetrwał się widocznie zbyt daleko w głąb kraju.

POWSTANIE ARABSKIE W PALESTYNI

JEROZOLIMA. PAT. Sąd wojskowy w Haifie skazał pewnego Araba za posiadanie broni i amunicji na karę śmierci.

JEROZOLIMA. PAT. W starej dzielnicy miasta ciężko ranny strzałami rewolwerowymi został wczoraj arabski burmistrz położonej w pobliżu Jerozolimy wsi. W Jaffie znaleziono w poczekalni lekarza, zastrzeloną pewną wybitną osobistość arabską. Przed niedawnym czasem Arab ten był ciężko ranny i wczoraj poraz pierwszy wyszedł ze szpitala. Ogółem w dniu wczorajszym zabitych zostało 5 osób. Policja dokonała licznych aresztowań.

Pożar w maj. Bielany pod Wilnem

WILNO. Wczoraj późno wieczorem w majątku Bielany (za Kolumną Kolejową) wybuchł pożar. Ogień zniszczył stodołę z dużymi zapasami tegorocznego zboża. Na miejsce pożaru wyjechała straż ogniowa z Wilna.

Wywiad „Le Journal“ z Hitlerem

Ostre wystąpienie kanclerza Niemiec przeciwko Sowietom. Przyjaźny ton wobec Francji

PARYŻ. Pat. „Le Journal“ w wydaniu prowincjonalnym przynosi obszerny wywiad swego przedstawiciela Alfonsa de Chateaubriant z kanclerzem Hitlerem. W wywiadzie tym kanclerz Hitler w niezwykle ostrych słowach wystąpił przeciwko bolszewizmowi, w przyjaznym tonie poruszając sprawę stosunków francusko - niemieckich.

Nie zamierzamy bynajmniej — powiedział kanclerz Hitler — narzucać komukolwiek naszych poglądów. Bolszewizm — przeciwnie — chce narzucać swoje metody całemu światu. Rosja rozważa na przestrzeni historii od Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego aż do Lenina i Stalina idzie i rozwija się stale po tej samej linii, która wynika z jej charakteru narodowego. Nawet skłonny jestem zdożyć się na oświadczenie, iż Rosja znalazła w organizacji obecnej Sowietów najlepszy wyraz dla swego charakteru narodowego. Jednak dla reszty Europy organizacja ta mogłaby być tylko katastrofą. Mentalność bolszewicko - rosyjska różni się od mentalności innych narodów europejskich. Największym niebezpieczeństwem dla Europy, tak jak zresztą dla Niemiec byłoby, gdyby Niemcy ulegli zbolszewizowaniu. Niemcy — oświadczył kanclerz Hitler — w ostatnim momencie zatrzymały tragiczny proces bolszewizacji świata. Po scharakteryzowaniu podstaw społecznych i ekonomicznych na rodowego socjalizmu, kanclerz Hitler wypowiedział się za współpracą międzynarodową. Narody europejskie są stworzone po to, aby współpracować ze sobą w dziedzinie wspólnego rozwoju gospodarczego. Wojny, a zwłaszcza ostatnia wojna, winna być traktowana z punktu widzenia obiektywnego, jako największy błąd. Oskarżają Niemcy — zaznaczył kanclerz Hitler — iż zamknęły się w ciasnym obrębie swego wewnętrznego życia gospodarczego. Nie bierzcie się pod uwagę, iż Niemcy zostały bardziej dotknięte przez wszechświatowy przewrót gospodarczy, niż każdy inny kraj i że musiały szukać nowych dróg.

O ile chodzi o stosunki francusko - niemieckie, to kanclerz Hitler oświadczył, że w ciągu całej historii mieliśmy z Francją liczne konflikty, lecz niemniej jesteśmy narodami, pochodzącymi z tego samego pnia. W historii swej wymienialiśmy między sobą idee, służyliśmy sobie wzajemnie przykładem i nauką, mamy więc mniej przyczyn, aby się nienawidzić, niż żeby się wzajemnie podziwiać.

Przed kongresem w Norymberdze Dociekania prasy francuskiej

PARYŻ. PAT. Prasa francuska, wykazuje duże zainteresowanie kongresem norymberskim, smuje najrozmaitsze domysły na temat jego przebiegu, wyrażając przekonanie, iż będzie on miał decydujące znaczenie dla wyjaśnienia sprawy Czechośłowacji. W ostatnich doniesieniach z Pragi korespondenci dzienników francuskich przynoszą informacje, że nowy projekt rządu czeskiego nie jest ostatnim wyrazem następstw Pragi i że po nim przyjdzie jeszcze mogą dalsze projekty.

Komuniści usiłują wciągnąć Francję w awanturę wojenną

Wystąpienie Daladier na komisji wojskowej

PARYŻ. PAT. Posiedzenie komisji spraw wojskowych Izby deputowanych, przed którą premier Daladier złożył obszerny wykład na temat zagadnień obrony narodowej w związku z obecną sytuacją międzynarodową, obfitowało w ciekawe momenty polityczne.

Jak podaje prasa paryska, w niedyskrecjach z posiedzenia komisji, premier Daladier — wyjaśniając ostatnie zarządzenia na rzecz wzmocnienia produkcji — w ostry sposób zaatakował taktykę komunistów francuskich, demaskując ich dwulicową grę. Premier wykazał, iż komuniści robią wszystko, aby pchnąć Francję w awanturę wojenną, a jednocześnie sabotują dzieło obrony narodowej.

WILEŃSKA SPÓŁKA ODZIEŻOWA

(firma chrześcijańska)

Wilno, ul. WIELKA 30 Tel. 29-05

zawiadamia Szanowną Klijentelę, że w sobotę w dniu 3 b. m. otwiera swój sklep

KONFEKCIJE MĘSKIEJ I SZKOLNEJ.

Na składzie wielki wybór ubrań w pierwszorzędnym gatunkach.

CENY NISKIE.

CENY NISKIE.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Batalje sztafet pływackich wygrywa A. Z. S.

Wilno. 1.9. na basenie Ośr. WF. — przy tłumach publiczności biorących żywy udział w interesujących biegach, zostały rozegrane sztafety klubowe.

Na starcie stanęli zawodnicy 5-ciu klubów. Wygrał AZS zdobywając puhar prezesa OPZP kpt. Z. Goszczyńskiego. Punktacja klubowa:

AZS — 121

K.P.W. — 93

W.K.S. Śmigły — 61

Makabi — 45

R.K.S. — 39

Godne uwagi, że w konkurencjach męskich najwięcej nabierał punktów KP.W. Pewnego rodzaju sensacją jest zaszczytne trzecie miejsce młodej sekcji WKS-u powstałej od dwóch miesięcy

Generał Żeligowski u premiera

WARSZAWA. PAT. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w dniu 1 września r. b. generała Żeligowskiego w sprawach wileńskiego okręgu poselskiego, a następnie sen. Hasbacha w sprawach organizacji niemieckich w Polsce.

Spowodu zgonu s. p. Teodora Axentowicza

DEPESE KONDOLENCYJNE

KRAKÓW. Pat. Na ręce wdo wy po s. p. Teodorze Axentowiczu, b. rektorze Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, p. mar. szałek Śmigły Rydz nadesłał depeszę kondolencyjną treści następującej:

„Proszę o przyjęcie serdecznych wyrazów współczucia spowodu bolesnej i nieodżałowanej straty, która równocześnie i sztukę polską okryła głęboką żałobą“ — Śmigły Rydz, marszałek Polski.

Ponadto nadesłali wdowie depesze kondolencyjne prawie wszyscy rektorzy wyższych uczelni, w Polsce, szereg artystów literatów i dziennikarzy i in.

Delegacja socjalistów u gen. Składkowskiego

WARSZAWA. PAT. Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj — Składkowski przyjął w dniu 1 września r. b. przedstawicieli komisji centralnej klasowych związków zawodowych i P.P. S. w osobach p.p. Arciszewskiego, Kwapińskiego, Puzaka i Topinka.

W czasie audjencji poruszana była sprawa obchodu 20-lecia niepodległości i zbiórki pieniężnej na FON, sprawy umów zbiorowych robotników przemysłu metalowego, wreszcie sprawa wyłączenia od ubezpieczenia chorobowego robotników, zatrudnionych w zakładach wojskowych.

Przemówienie radiowe m. in. Oświaty z okazji rozpoczęcia roku szkolnego

WARSZAWA. PAT. Minister W. R. i O.P. prof. dr. Wojciech Świętosławski wygłosił z okazji rozpoczęcia roku szkolnego dwa przemówienia przez Radio: w niedzielę 4 września o godz. 13 do rodziców i nauczycieli, oraz w poniedziałek 5 września o godz. 11 do młodzieży szkolnej.

Nagrody na międzynarodowej wystawie filmowej w Wenecji

SOLSKI OTRZYMAŁ MEDAL ZA KREACJĘ AKTORSKĄ

WENECJA PAT. Jury 6 międzynarodowej wystawy sztuki filmowej w Wenecji dokonało wczoraj rozdania nagród.

W posiedzeniu Jury wzięli udział przedstawiciele państw biorących udział w wystawie.

Ogółem w ciągu 9 dni wyświetlono 86 filmów długometrażowych i 80 krótkometrażówek. Brało udział w wystawie 18 państw.

Poza konkursem nagrodę specjalną wystawy za wyjątkową wartość techniczną i artystyczną otrzymał film Walta Disne'a „Śnieżka i siedmiu karczłków“. Jest to, jak już donosiliśmy, pierwsza długometrażowa kreskówka dźwiękowa i kolorowa genialnego Amerykanina.

Puhar Mussoliniego, najwyższe odznaczenie wystawy, podzielił między sobą: film niemiecki Leni Riefenstahl „Olympia“ (z olimpiady berlińskiej) i film włoski „Luciano Serra pilota“ osnuty na tle walk w Abisynji i gloryfikujący potęgę lotnictwa Włoch. Film ten produkcji „Aquila film“ nakręcony został pod kierownictwem Vittorio Mussoliniego.

Pierwszy puhar partji faszystowskiej przypadł w udziale filmowi amerykańskiemu „Przegląd Toma Sawyer“ drugi puhar zdobył film włoski „Giuseppe Verdi“.

Puhar jury międzynarodowego przyznano ogólnie filmom francuskim.

Pierwszy puhar Volpiego zdobyła Norma Shearer za film „Marja Antonina“. Wytwórni M.G.M., reżyserja Van Dyke, Drugi puhar Volpiego — Leelle Howard za film „Kriminalion“ (wytw. Pascal, film produkcji Ltd, reżyserja — Anthony Asquith i Leslie Howard).

Pierwszy puhar ministerstwa kultury ludowej zdobył francuski film „Wzięcie bez krat“, puhar drugi — film japoński „Patrol“. Puhar ministerstwa narodowego — film niemiecki „Dom rodzinny“, puhar mia-

STATEK LITEWSKI W GDYNI

GDYNIA. Pat. Dnia 31 ub. m. przybył do Gdyni statek litewski „Kaunas“, który w porcie drzewnym „Pagedu“ załadował kopalniaki dla Anglii.

RZADKIE ZJAWISKO

SZTOKHOLM. Pat. Poziom jeziora Oskar obniżył się nagle o przeszło 1 metr. W ciągu kilku godzin wody jeziora były wzburzone i stały się czarne jak atrament. Szereg łodzi doznało uszkodzeń. Zginęło też mnóstwo ryb. Geologowie wysuwają szereg hipotez, starając się wytłumaczyć to rzadkie zjawisko.

NAPAD W NEW YORKU

NEW YORK. Pat. Na sklep jubilerski przy 5 Avenue trzech bandytów na oczach kilku policjantów dokonało śmiałego napadu z bronią w ręku. Zrabowa wszy biżuterję wartości 100 tys. dolarów bandyci zbiegli.

POLSKA NA 3 MIEJSCU W ROZMOWACH TELEFONICZNYCH Z LITWĄ

KOWNO. Pat. Prasa litewska podaje statystykę rozmów telefonicznych, przeprowadzonych w Kownie z zagranicą w ciągu lipca roku bież. Na pierwszym miejscu znajduje się Łotwa, na drugim Niemcy, a na trzecim Polska.

WAŻ BOA W KOLEJCE PODZIEMNEJ

PARYŻ. Pat. Na jednym przystanku kolei podziemnej znaleziono węża boa długości 2,5 metra. Został on pozostawiony w skrzynce przez nieznanego pasażera kolei podziemnej.

TELEGRAMY

WASZYNGTON PAT. — W czasie konferencji prasowej Hull potwierdził, iż tematem jego rozmów z prezydentem Rooseveltem była sytuacja międzynarodowa, jednakże bliższych szczegółów rozmowy sekretarz stanu nie chciał ujawnić.

BUDAPESZT PAT. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie gabinetu ministrów, na którym premier Imredy złożył sprawozdanie z podróży do Niemiec i z rozmów politycznych, jakie w czasie tej podróży przeprowadził.

STAMBUŁ PAT. Jak donoszą z Antiochji, otwarcia pierwszego parlamentu państwa Hatayu (Sandzaku Aleksandretty) zostało wyznaczone na dzień 2 września b. r.

Po otwarciu izby zostanie powołany do życia gabinet ministrów oraz obrany prezydent państwa.

Dzień drugiego września będzie obchodzony w Hatayu rok rocznicę jako święto narodowe.

PRAGA PAT. Wczoraj wieczorem przesyła nad Czechośłowacją, w szczególności nad Pragę, gwałtowna burza, powodując częściowe wylewy rzek. W okolicach m. Frydant piorun poranił dwie kobiety. Jedną z nich została zabita na miejscu.

SZTOKHOLM PAT. Z różnych miejscowości, położonych w Szwecji północniej donoszą, iż wiatr wschodni pędzi gęste chmury dymu, które zbliżyły się do Sztokholmu i wyspy Gotland.

Według informacji lotników szwedzkich, którzy powrócili ze Związku sowieckiego, dym ten pochodzi z pożaru olbrzymich obszarów lasów. Samoloty, jak twierdzą lotnicy nawet na wysokości 3000 mtr. znajdowały się w zasięgu pędzonych wiatrem fal dymu.

WIEDEN PAT. — Zarząd m. Wiednia postanowił znieść obecny herb wiedeński, przedstawiający czerwony krzyż na białym polu. Herb ten, który był pierwotnym godłem gminy wiedeńskiej, został zastąpiony w roku 1461 przez cesarza Fryderyka 3-go herbem o dwugłowym orle niemieckim. Socjalistyczna gmina wiedeńska wprowadziła w roku 1925 ponownie herb pierwotny, znosząc herb z orłem pruskim, który doczekał się obecnie wznowienia pod rządami narodowo - socjalistycznym.

WIEDEN PAT. — W Austrii rozwiązano dalszych 539 związków hodowców pszczoł.

BERN PAT. Doroczna konferencja rad związkowej z przedstawicielami dyplomatycznymi Szwajcarii wyznaczona została na 2 i 3 września w Bernie. Tematem obrad ma być przedewszystkiem sytuacja międzynarodowa.

BERLIN PAT. „Reichsanzeiger“ z dn. 31 bm. zamieszcza nową listę osób, pozbawionych obywatelstwa Rzeszy. Lista ta obejmuje 77 nazwisk.

sta Wenecji — film angielski „Książę Azim“.

Poza tem przyznano medale i plakietki pamiątkowe.

Z filmów polskich odznaczenie godne uwagi zdobył film dokumentalny „Gejzusz sceny“ wytwórni P.A.T., który uzyskał medal za kreację aktorską Solkiego.

Czy było skromnie czy entuzjastycznie?

Frontomierzowa „Nowa Rzeczpospolita” donosi o entuzjastycznym przyjęciu gen. Hallera w Wągrowcu. Cytujemy od początku:

„Dnia 28 bm. odbyło się Wągrowcu na Pomorzu uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowej placówki. Zw. Hallerczyków, które zaszczylił swą obecnością generał Józef Haller.

Jak donosi „Dziennik Bydgoski” — władze Stronnictwa Narodowego i ich organ lokalny „Gazeta Wągrowiecka” usiłowały zignorować to wydarzenie, lecz zawiodły się na swych członkach, starsi bowiem narodowcy wzięli udział w uroczystościach, wyrażając swoje oburzenie na co cichu ogłoszonym bojkot. Prezes Stronnictwa Narodowego p. Górny też przybył, co z uznaniem warto podkreślić.

Miasto było skromnie udekorowane, potężną p. burmistrz bawił na urlopie, a jego zastępca choruje... Pan starosta usprawiedliwił swą nieobecność udziałem w uroczystościach strażackich w pobliskiej wiosce przysyłając jednak życzenia listownie.

Miejscowa sanacja ustosunkowała się do święta hallerczyków naogół przychylnie.

I t.d. i t.d. Nawet bardzo zabawnie. Ten choruje, ten ma urlop, p. Mikołajczyk bawił na zjeździe ludowców... ale nawet i ci co nie byli zostali wymienieni przez „Nową Rzeczpospolitą” w szeregu chętnych entuzjastów.

Inaczej o tem pisał „Dzień Narodowy”.

Inaczej także informowano nas. Sytuacja była taka, że gen. Haller nie mógł znaleźć locum w żadnym prywatnym domu, o co robiono starania (może spowodował wyjazd) i musiał zatrzymać się w hotelu.

Pomijając polityczną wartość przypisania gen. Hallera do Stronnictwa Pracy (front Morges) stwierdzić należy że ta popularna postać zwłaszcza Pomorza i Poznańskiego straciła BARDZO na swej popularności.

Tym razem nie tłum okazał się niewierny.

Jak p. starosta z walizką... wykrył dorożkarzy „kalkulatorów”

Pan starosta warszawsko-praski p. Iszora dokonał w ub. wtorek niespodziewanej inspekcji.

Od dłuższego czasu wpływały do starostwa doniesienia na stojących przed dworcami dorożkarzy, którzy nie chcieli wozić pasażerów, jadących do niezbyt oddalonych punktów miasta.

Jazdy takie obecnie przw wprowadzeniu liczników, według dorożkarzy nie kalkulują się! Takie niezgodzenie się na kurs, jest jednak bezprawnem ze strony dorożkarzy.

W Ubezpieczalni trzeba się leczyć Służę dowodami!

Przedrukujemy z „Dzień Ludowego” znamienny artykuł:

Poszedłem onegdaj po południu do Ubezpieczalni przy ulicy Jagiellońskiej po lekarstwo na przebiegnięcie.

Łażę sobie po korytarzach, rozglądam się.

Patrzę — w ogonku przed okienkiem z napisem „Choroby kobiece” stoi kilka naście niewiast.

Nagle wybucha awantura. Niewiasta, która stoi u okienka, krzyczy przelotnym głosem:

— Dłaczego niema numerków?

— Bo niema.

— To poco myśmy stały tyle godzin? To jest skończone łajdactwo! to jest... — A dlaczego pani przychodzi tak późno?

Pracuję do czwartej w fabryce.

— No dobrze, ale ja nie mam numerków...

— Ale ja mam gorączkę.

Zaglądam w okienko, a tam stoją trzy hipopotamy płci żeńskiej, lat siedemdziesiąt kilka i rozkładają ręce.

Zaczynam pyskować.

Ale hipopotamy na mnie nie zwracają uwagi.

Oglądam książeczkę chorej.

— Lekarz fabryczny?

— Tak...

— Trzeba mieć skierowanie od domowego lekarza.

— Ależ ja zachorowałam w fabryce. Są już nie mam... Jak pani może się tak zniecać?

Ja znowu wsadzam fizjognomię w

okienko i pyskuję.

A hipopotam nawet nie drgnie. Przy zwichajony jest w dół.

— A jak się nazywa pan lekarz domowy?

— Nie wiem, bo nigdy nie korzystałam z Ubezpieczalni.

— To źle. Niech się pani dowie! Wzdychamy ciężko.

Biorę kobiecinę pod rękę i walimy do informacji.

Tam znowu ogonek. Stoję pół godziny. Kobieciną mdleje poprostu. Wreszcie dochodzę do okienka.

Patrzę, a tam drugi hipopotam, męskiego rodzaju.

Wytrzeszczył gały i patrzy.

— Jak się nazywa lekarz domowy ułicy Szerokiej?

Wyciąga arkusz papieru ze spistem ulicy i zaczyna szukać.

Szuka kilkanaście minut.

Wreszcie wzrusza ramionami.

— Niema — mówi.

Patrzę ja na arkusz, a on, drań, paluchem przycisnął ulicę Szeroką i nie widzi.

— Tu mówię — pod łapą jest Szeroka.

Faktycznie — dziwi się tłuscioch. Wszyscy dokoła w ryk.

Dowiaduję się, że na Szerokiej jest doktor Jaworski.

Wracam do okienka p.t. „Choroby kobiece”. Znowu pół godziny czekamy w ogonku.

— Niech się pani zwróć do dr. Burskiej — mówi kobieta w okienku. — Ale

Jak będą się odbywały niedawne wybory DO RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE

Wybory rozpisze w Warszawie minister spraw wewnętrznych, ustala ją w swoim zarządzeniu dzień rozpisanie wyborów i dzień głosowania. On też powoła przewodniczącego głównej komisji wyborczej.

KOMISJE WYBORCZE

Najpóźniej w 16 dni po zarządzeniu wyborów powołani będą przewodniczący i członkowie okręgowych i obwodowych komisji wyborczych. Komisje składać się będą z przewodniczącego i czterech członków, przyczem w stolicy przewodniczącego i jednego członka każdej komisji wyborczej (obwodowej i okręgowej) mianuje komisarz rządu, a pozostałych trzech członków wybierze zarząd miejski.

Kto może być przewodniczącym lub członkiem komisji wyborczej? Każdy wyborca, władający językiem polskim w słowie i piśmie, przyczem w miarę możliwości przewodniczącym głównej komisji wyborczej powinien być sędzia. Wyborca zgłoszony na kandydata traci prawo piastowania jakiegokolwiek godności w komisjach wyborczych.

PLAKATY, PLAKATY...

W cztery dni później, t.j. najpóźniej 20 dnia po zarządzeniu wyborów, na ścianach domów w stolicy ukazać się wielkie plakaty, za pomocą których główna komisja wyborcza ogłosi:

1. Podział miasta na okręgi wyborcze i obwody głosowania,
 2. Skład głównej, okręgowej i obwodowej komisji wyborczych,
 3. Lokale i godziny urzędowania głównej i okręgowych komisji,
 4. Dni, godziny i miejsce wyłożenia spisu wyborców i wnoszenia reklamacji,
 5. Liczbę radnych, jaka ma być wybrana w każdym okręgu wyborczym,
 6. Dni, godziny i miejsce zgłaszania kandydatów lub list kandydatów,
 7. Liczbę wyborców uprawnionych do zgłoszenia kandydatów lub list kandydatów dla każdego okręgu wyborczego.
- Zapewne ukazać się w setkach tysięcy również inne plakaty — barwne, kolorowe plakaty grup i stronnictw.

SPRAWDZANIE LIST

Najpóźniej piątego dnia po zarządzeniu wyborów, w każdym okręgu wyborczym, w siedzibach komisji wyborczych, nastąpi sprawdzenie list wyborców i kandydatów.

W tym celu komisja wyborcza ogłosi:

1. W okręgach o 3 lub więcej mandatów listy kandydatów, a w okręgach o 1 i 2 mandatach kandydaty uznane za ważne. Listy kandydatów będą umieszczone w kolejności numerów, które im dano, w alfabetycznej kolejności nazwisk.
- 2) Dzień i czas trwania głosowania.
3. Lokale, w których się odbędzie głosowanie.

W niedzielę lub święto, między

60 i 78-ym dniem po zarządzeniu wyborów, tłumy mieszkańców stolicy pospieszą do urn wyborczych. Od godziny 9 rano do 9-jej wieczór przez lokale wyborcze przelewać się będą kolejki wyborców, oddających głosy.

Przewodniczący i członkowie komisji wyborczych będą mieli tego dnia dużo pracy. Przedewszystkiem zjawią się w lokalach wyborczych weześnie, bo prawdopodobnie około godziny 8 rano, aby zbadać, czy urna wyborcza jest próżna i zamknąć ją na cały czas trwania aktu wyborczego. Podczas składania głosów będą musieli baczyć na porządek w lokalu wyborczym, przyjmować mężów zaufania i ich zastępców, sprawdzać ich pisma delegacyjne i t.p.

Wyborca z białą kartką wyborażą w rękę (tylko takie są dopuszczalne) złożyć swój głos w okręgach 1 i 2 mandatowych na jednego kandydata na radnego i na jednego kandydata na zastępcę radnego, a w okręgach o 3 lub więcej mandatach, będzie mógł rozporządzać tylu głosami, ilu radnych wybiera się w okręgu wyborczym, przyczem na jednego kandydata będzie mógł oddać tylko jeden głos.

O godzinie 21 lub weześniej, o ile wszyscy wyborcy okręgu oddali swe głosy, nastąpi zamknięcie lokalu wyborczego, przyczem ci wszyscy, którzy w danym momencie znaleźli się w lokalu, będą mogli oddać jeszcze głosy.

KANDYDACI I LISTY KANDYDATÓW

Ukończenie okresu zgłaszania reklamacji będzie równocześnie początkiem okresu następnego: zgłaszania kandydatów (w okręgach o 1 i 2 mandatach) lub list kandydatów (w okręgach o 3 i więcej mandatach). Równocześnie trwać będą prace nad porządkiem list wyborczych zgodnie ze zgłoszonymi reklamacjami. Prace te będą zakończone najpóźniej do 40-go dnia po ogłoszeniu wyborów.

Każde zgłoszenie i każda lista kandydatów musi być podpisana w Warszawie co najmniej przez 100 wyborców z danego okręgu, przyczem każdy wyborca może podpisać tylko jedną listę lub zgłoszenie. Zgłoszenia kandydatów lub listy kandydatów winny być składane w głównej komisji wyborczej.

Następny okres — to badanie, czy zgłoszenia i listy odpowiadają obowiązującym przepisom. Okres ten zakończy pojawienie się na murach stoicy nowych plakatów, w których główna komisja wyborcza ogłosi:

1. W okręgach o 3 lub więcej mandatów listy kandydatów, a w okręgach o 1 i 2 mandatach kandydaty uznane za ważne. Listy kandydatów będą umieszczone w kolejności numerów, które im dano, w alfabetycznej kolejności nazwisk.
- 2) Dzień i czas trwania głosowania.
3. Lokale, w których się odbędzie głosowanie.

DZIEŃ WYBORÓW

W niedzielę lub święto, między

OSTATNI AKT

Ostatni akt wyborów, to ustalenie wyników głosowania, spisanie protokołu wyborczego i niepóźniej, niż dzień siątego dnia po dniu ostatecznego głosowania ogłoszenie wyników wyborów dla każdego okręgu oddzielnie.

Pozostają jeszcze... protesty i unieważnienia wyborów.

W ten sposób można okres wyborczy podzielić na cztery główne akty i epilog: pierwszy — zarządzenie wyborów, drugi — ogłoszenie list wyborców, trzeci — zgłaszanie kandydatów i list, czwarty — głosowanie i epilog — ogłoszenie wyborów.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: „Zielony frak”.

TEATR POLSKI: „Subretka”.

TEATR LETNI: „Kłopoty Bourmichona”.

TEATR NOWY: przedstawienie zaawione.

TEATR MAŁY: „Pan; Natura”.

TEATR KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina”.

TEATR MALICKIEJ: „Na tali eteru”.

TEATR 8.15: „Kryśka Lesniczanka”.

MAŁE QUI PRO QUO: nieczynny.

CYRULIK WARSZAWSKI: — nieczynny.

KINA.

ATLANTIC: „Bitwa na Broadway”.

BALTYK: „Rosalie”.

CAPITOL: „Wrzos”.

CASINO: „Czardasz”.

COLOSSEUM: „Miłość w dżungli”.

EUROPA: „Drapieżne małenstwo”.

FILHARMONJA: „Nawrócony grzesznik”.

HOLLYWOOD: Nieczynne.

IMPERIAL: „Życie we dwoje”.

PALLADJUM: „Wakacje”.

PAN: „Ostrożnie”.

RIALTO: „Blond niebezpieczeństwo”.

ROMA: „Tajemnice Indji”.

STYLJO: „Lokaj jasnii pani”.

STUDJO: „La Habanera”.

SWIATOWID: — Nieczynny.

VIKTORJA: „Ten, którego ukochałam”.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Wiosenne porządki”.

W Poznaniu

TEATR POLSKI: — nieczynny.

We Lwowie

TEATR WIELKI: — nieczynny.

W Grodnie

KINA:

UCIECHA: „Dziesięciu z Pawłaka”.

HELJOS: „Wyspa w płomieniach i rewja „Jak się bawić, to się bawić”.

MALENKIE LUX: „Ostrożnie z miłośnikami”.

W Sowietach sabotują I chirurgdy

„Krasnaja Zwiezda” donosi, że lekarz chirurg w szpitalu wojskowym Kusajko w ciągu 8 miesięcy dopuszczał się systematycznie przestępstw wobec chorych żołnierzy czerwonnej armji. Chorzy na zapalenie wyrostka robaczkowego byli kierowani na salę operacyjną, gdzie im rozcinalo brzuch, jednak nie wycinano wyrostka robaczkowego, tylko ranę spowodowaną zabiegami. Zazwyczaj po wyjściu ze szpitala żołnierzy taki umierał w ciągu paru miesięcy.

Przestępstwo d-ra Kusajki wyszło na jaw w związku z operacją żołnierza Łobanowa. Łobanow został po śmierci poddany sekcji i wówczas ustalono, że mimo operacji wyrostek robaczkowy nie był wycięty. Kusajkę aresztowano. Władze nazywają to złośliwym sabotażem.

Szaleniec w roli fryzjera golił kontrolera Ubezpieczalni

ŁÓDŹ. W środę rozegrał się w sądzie okręgowym epilog sprawy, zakrawającej na ponurą groteskę. Oto niejaki Josef Frenkel, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Franciszkańskiej zgłosił bezprawnie Józka Fuksa do Ubezpieczalni Społecznej jako swego pracownika. Ponieważ Fuks zdradzał objawy choroby umysłowej — Ubezpieczalnia zarządziła kontrolę. Frenkel stwierdziwszy, że zakład jego znajduje się pod obserwacją... kazał warjatowi udawać fryzjera!

Zdarzyło się nawet, że Frenkel rozpoznawszy w jednym z klientów kontro-

lera Ubezpieczalni, który chciał zdemaskować Frenkę i w tym celu przyszedł do zakładu, warknął warjata, ażeby, ogolił kontrolera. Urzędnik Ubezpieczalni widząc, że Fuks zdradza wyraźnie objawy choroby umysłowej, uciekł spod brzołtu warjata. Po ujawnieniu sprawy, Frenka pociągnięto do odpowiedzialności.

Oskarżony tłumaczył się, że chciał Fuksowi pomóc w leczeniu. W wyniku rozprawy Frenkel skazany został na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary pod warunkiem, że pokryje straty Ubezpieczalni.

MIKOŁAJ GOGOL.

N O S

Kowalów, nie odejmując od twarzy chustki, siadł do dorożki i zawołał rozpaczliwym głosem:

— Jazda!

— Dokąd pan rozkaże?

— Wal przed siebie.

— Jaktó przed siebie? Tu zakręć: na lewo czy na prawo?

To proste pytanie otrzeźwiło Kowalowa i zmusiło go znowu do zastanowienia się. W jego sytuacji należałoby się przedewszystkiem odnieść do urzędu śledczego, nie dlatego, że urząd miał bezpośredni związek z policją, ale dlatego, że jego zarządzenia i poszukiwania mogły być najszybsze; natomiast nie było najmniejszego sensu zwracać się do władz tego departamentu, którego urzędnikami mienił się nos, z odpowiedzi bowiem nosa można było wnioskować, że dla tego człowieka niema nic świętego, i mógł on poprostu kłamać w tym wypadku, jak kłamał, twierdząc, że nigdy na oczy nie widział majora Kowalowa. Tak więc Kowalów postanowił udać się do urzędu śledczego, gdy nagle przeszło mu przez głowę, że łotr, korzystając z czasu, mógł się już wymknąć z miasta, a wówczas wszelkie poszukiwania albo spełzną na niczem, albo przedłużą się, nie daj Boże, na cały miesiąc.

W tym momencie błysnęła mu myśl, którą natchnął go chyba sam Duch święty. Postanowił pojechać do redakcji najpoczytniejszego pisma i umieścić ogłoszenie, rodzaj szczegółowego listu gończego, aby każdy, kto się spotka z nosem, mógł natychmiast zatrzymać go, albo przynajmniej zawiadomić poszkodowanego o miejscu jego pobytu. Przez całą drogę nie przestawał dawać kuksańców dorożkarzowi, zachęcając go do szybkości słowami: „łajdak” i „podlec”, na co dorożkarz odpowiadał: „ech, panie, panie”.

Nareszcie dorożka się zatrzymała przed redakcją, i Kowalów zziąany wpadł do niewielkiego pokoju, gdzie siwy administrator w wytartym fraku i w okularach, siedząc za stołem i trzymając pióro w zębach, przyjmował od klientów medzaki.

— Gdzie tu można dać ogłoszenie? — zawołał Kowalów.

— Moje uszanowanie — odpowiedział administrator, podnosząc na chwilę oczy i natychmiast spuszczać je znowu na roz-

łożone kupki pieniędzy.

— Chciałbym ogłosić...

— Raczy pan chwileczkę zaczekać — przerwał administrator, stawiając jedną ręką cyfrę na papierze, a drugą przesuwając dwa kraczki na liczydłach. Lokaj w libery, z dosyć czystą powierzchownością, zdradzającą służbę w arystokratycznym domu, stał przy stole z kartką w rękę i znał za stosowne oisnić obecnych swemi talentami towarzyskimi.

— Czy pan wierzy — powiedział — że suczka nie jest warta nawet osiemdziesięciu kopiejek, to jest ja nie dałbym za nią i złamanego grosza, ale hrabina jest w niej jakochana i wyznacza temu, kto ją odszuka, sto rubli. Jeśli mam mówić do rzeczy, tak jak teraz mówimy z panem, rzeczywicie bywają gusty i guściki. bo jeżeli już kto jest myślilwym, niechże trzyma wyżła albo tam pudła; niech nie żałuje pięćsetki, a nawet i tysiąca, ale niech ma już psa odpowiedzialnego.

Siwy administrator wysłuchał słów lokaja z uwagą, zajmując się jednocześnie obliczeniem kosztów ogłoszenia. Dokoła tłoczyło się mnóstwo bab, subjektów sklepowych i stróżów z kartkami w rękach. Na jednej stało, że jest do wynajęcia stangret trzeźwy i doświadczony; na drugiej, że wynajmuje się mało używaną karetę, wywiezioną z Paryża w r. 1814; tam była do sprzedania dziewczka pańszczyżniana lat 19-tu, nadająca się do pralni i do innych robót, pozbawiona kilku przednich zębów; gdzieindziej sprzedawano młodego konia lat siedemnastu; świeże, dopiero co otrzymane z Londynu nasiona rzodkwi i rzodkiewki; wille z przyległościami i placem, gdzie można było założyć ogród owocowy albo park — do uznania nabywcy; tamże można było nabyć osobno kilkanaście funtów zużytych podszew. Pokój, w którym wszystko się to odbywało, był mały, a powietrze w nim tak ciężkie, że mogłes zawiesić siekierę ale major Kowalów nie czuł żadnych zapachów, dlatego, że przykrył się chustką, a przedewszystkiem z tego powodu, że nos jego znajdował się, Bóg wie gdzie.

— Szanowny pan pozwoli; bardzo mi pilno — powiedział wreszcie z oznakami zniecierpliwienia.

— Jedna chwilk... Dwa ruble czterdzieści trzy kopiejki... Jedna chwileczka... Rubel siedemdziesiąt cztery... mówił siwołosy pan, rzucając babom i stróżom resztę: — Czemu mogę służyć? — zwrócił się nakoniec do Kowalowa.

— Chciałbym... popełnione zostało oszustwo czy też jakiś o-

brzydliwy figiel; doprawdy, dotychczas nie zdołałem jeszcze tego stwierdzić. Ale chciałbym ogłosić tylko to, że kto mi dostarczy tego drania, będzie sownie wynagrodzony.

— Czy mogę prosić o pańską godność?

— Nie. Pocóż to? Pan rozumie — mam tylu znajomych: radczyni Cziechtariowa, pani Pelagja Podtoczyna, wdowa po pułkowniku... Boże zachowaj, żeby się miały o tem dowiedzieć. Pan może poprostu napisać: referendarz, albo lepiej jeszcze: w randze majora.

— A czy zbieg był pańskim chłopem pańszczyżnianym?

— Jakim znowu chłopem? To przecie nie byłoby jeszcze żadne oszustwo. Uciekł ode mnie... nos.

— Hm. Dziwne nazwisko. I okradł pana ten ów Nos na dużą sumę?

— Nos... to jest, zdaje mi się, że pan mnie nie zrozumiał. Nos, mój własny nos zginął, niewiedzieć kiedy i jak. Sam diabeł widocznie spłatał mi figla.

— W jakis sposób mógł zginąć? Pan wybacz, ale jakos nie mogę tego sobie wyobrazić.

— Ja sam nie mogę. Ale fakt jest, że teraz rozbija się karetą po mieście i robi z siebie radcę stanu. Dlatego też proszę ogłosić, aby mi go dostarczono w jak najszybszym czasie. Niechże pan zważy w samej rzeczy, czy mogę pozostawać bez tak widocznej części ciała? To przecie nie jakiś tam mały palec u nogi, który pan — raz, dwa do buta, i nikt nie zauważy, jeśli go niema. Bywam we czwartki u radczyni Cziechtariowej; pani Pelagja Podtoczyna, pułkownikowa, z córką — nawiasem mówiąc, przesłaniczną panną — to również moje dobre znajome. Niechże pan sobie wystawi, czy mogę się tam teraz pokazać? Co robić?

Administrator zamyslił się, na dowód czego zacisnął mocno wargi.

— Nie, nie mogę umieścić takiego ogłoszenia — rzekł wreszcie po długim milczeniu.

— Dlaczego, panie? Na miłość boską!

— Gazeta może stracić reputację. Jeśli każdy zacznie pisać, że zbiegł mu nos... I tak już mówią, że drukuje się wiele rzeczy nieodpowiedzialnych i fałszywych pogłosek.

— Ależ to nie jest fałszywa pogłoska. To oczywista prawda.

Debata

„Gazeta Polska”

W KRAJU LAT DZIECINNYCH NAPOLEONA

Pomnik samotności

AJACCIO, w sierpniu.

Uroczystości *) zaczynają się o niezwykłej godzinie: o 5,30 rano. Ajaccio budzi się tak wcześnie ze względu na późniejszy upał. Poranek jest zachwycający. Morze błyszczące świeżutką łuską światła, rześwe powietrze na grzewa się powoli słońcem. Przy wybrzeżu, na placu Palmowym zbiera się publiczność i ciągnie pochodem na plac Casone. Tam właśnie, na drugim krańcu miasta, u podnóża gór, łąduje wielka aleja platanów i palm, biegnąca od morza. Łączy ona wody i skały, dwa żywioły, wśród których rozsiadł się ten mały kraj i z którymi zbrała się jego mieszkaniec. Plac Casone jest właściwie czemś w rodzaju kolistego boiska, niezabudowany, zasyany żółtym piaskiem leży wśród szaroliliowych wzgórz jak złota obręcz.

Program jest taki, jak zawsze w podobnych okolicznościach. Msza, przemówienia, wieńce, defilada wojskowa.

Na trybunie honorowej przed stawicielem rządu, minister Campinchi, ma po prawej ręce ambasadora Łukasiewicza. Publiczność pewnie nie wie kto jest ten pan o arcypolskiej twarzy, do którego minister francuski zwraca się raz po raz, od którego przyjmuje pierwsze gratulacje po przemówieniu, i z którym w pierwszej parze podchodzi do pomnika. To jasne, że taką rolę w przebiegu uroczystości wyznaczył gościnowi polskiemu protokół, ale ktoś mi zabronił cieszyć się z ukrytej myśli, że w tym pierwszeństwie jest coś z podobia naszych sentymentów dla zdobywcy korsykańskiego.

„Dziś po raz pierwszy Republika oddaje hołd Napoleonowi, żołnierzowi rewolucji” — mówi minister Campinchi. Ze statui o nad trójbarwny sztandar, z mozaiką 21 strzałów armatnich, wysoko nad zebranymi ukazuje się brązowy kapral artylerji. Stoi nawprost alei, patrzy skroś przez miasto na morze. Wznosi się jakie dwadzieścia metrów nad placem, na szczycie wysokiej szkarpy, wyłożonej kamiennymi płytami. Jest to odlew rzeźby Seurre'a, znanej z pałacu Pałacu Inwalidów. Otacza go kilka ciemnosrebrnych drzew oliwkowych i niebo. Gdy spojrzeć na pomnik z dołu, drobna postać w wielkiej niezapomnianej przestrzeni wydaje się zostawiona sama sobie, oddana jakimś olbrzymim wymiarom. Daleko w tyle zamykają horyzont dwa grzbiety górskie, spływające ku sobie niebieskimi przełęczami. Pomnik pomyślany jest tak, że Napoleon stoi w środku tej kamiennej girlandy, objęty jej ramionami po bokach. Świetna sytuacja, szczęśliwy pomysł architekta Seassala.

Ktoś mówi, że jest to właściwie pomnik samotności. Tak, to prawda. Wywyższony ponad miastem, oparty o poręcz górską, mając po jednej stronie morze, a po drugiej skalisty swój łąd z zielonym maquis stoi jednak sam, bez sąsiedztwa w nieogarniętej przestrzeni.

Może właśnie ten wyraz osamotnienia, a nie brząz jest najbliższy istocie i losom Napoleona? Myślę o tem, gdy następnego dnia, po przyjęciach, zabawach ulicznych, ogniach sztucznych rozświetlanych nad morzem, po całym uroczystościowym programie, jedziemy w głąb wyspy. Przez całą podróż szukam potwierdzenia tych wrażeń, a powtarza mi je wszystko, co widzę.

Korsyka nie jest wyspą piękną, jak się nazywa w prospektach turystycznych, jest wyspą samotności. Nie tylko dlatego, że należy do najsłabszej zaludnionej prowincji francuskich (33 mieszka. na 1 km. kw.) i że bar-

*) Odstąpienie pomnika Napoleona.

dzo tu łatwo o ką odosobniony i zacisze. Jadąc z Ajaccio do Calvi przepiękną drogą wzdłuż wybrzeży zachodnich Korsyki mija się spalone słońcem łąki, popłatanie gąszczu maquis, kamienne skały i godzinami nie spotyka się ludzkiego osiedla. Ale nie o to chodzi.

W tym krajobrazie jest coś, co odrywa oczy od reszty świata. Kraj ten wydaje się wydziedziczony przez Boga, umęczony w konwulsjach kamieni, skazany na niepokój skalnych ostrości i strach śmiertelny urwis. Nawet jego uroki, gęsta zieleń w nagłych, niespodziewanie otwartych kotlinach, piękne lasy pełne wysokich, masztych sosen i tyle pachnących kwiatów i traw, wszystko to nie spędza zadumy i smutku z jego twarzy. Ma tragiczną urodę, pogrążony jest w beużytecznym trwaniu. Jego ludzie muszą być tak samo surowi i zadumani. W tej ziemi jest coś z samotności, z zamysłowej powagi, z sumienia postawionego przed oczyma.

**

Brzeg, którym jedziemy, przypomina Norwegię. Urywa się tuż za drogą i leci w dół ostrą stromizną. Morze wciska się w łąd niezliczoną ilością zatok. Te fiordy korsykańskie zachodzą wąskimi szczelinami w głąb łąd na 10 i 15 kilometrów. Trzeba je objeżdżać drogą przyklejoną do urwis, pędzić 10 i 15 km. w głąb skał wzdłuż wodnej szpary, by przeskoczyć ją ostatecznie, gdy zweża się mały strumyczek i znowu powraca w tym samym kierunku, tylko po drugiej stronie zygawkowatej zatoki.

Góry rosną coraz wyżej: 1.000, 1.500, 2.000 m. Najwyższe wzniesienie, Monte Cinto sięga 2.707 m. Wszystko to na wysepce, która w najszerszym miejscu nie przekracza 100 kilometrów.

Jedziemy przez maquis, osławione kryjówki bandytów. Są to właściwie zdegenerowane lasy, coś w rodzaju naszej kosodrzewiny, chorej na elephantiasis. Porastają nieprzeniknioną gęstwą całe pasma gór, przebić się tamtędy nie można. Wieje z nich ostre zapachy wygrzanych ziół, dzikiej lawendy i kopsu, mirtu, rozmarynu i wrzósów o gorczych chininy.

Z linii lasów przenikamy w kraj kompletnej pustki. Jest piaszkowyż zawalony ogromnymi kamieniami, podobnymi do naszych maliniaków pod przełęczą Furkotną. Tyle, że tu są czerwone, a u nas pokryte zielonym, grzybkowatym mszkiem. Gdy ten potop kamieni trochę się uspokaja, wjeżdża się w skalną gólinę, wyrudziałą pustkowie polewczono cienką warstwą gleby — tak chyba musi wyglądać Islandja.

Wnętrze Korsyki jest o wiele ludniejsze i urodzajniejsze. W ugniecionych kotlinach zaległo się twarde, chłopskie życie, na łąkach pasą się owce, ze stoków spadają schodami winnice. Często jednak widać plantacje porzucone i zdziczałe. Mówią, że ludność ucieka stąd do miast i odpływa za morze do Francji; pono większość policji paryskiej to Korsykanie. Nie każdy może znieść trudną szkołę tej ziemi.

**

Jak bardzo pasuje do tej surowości Napoleon! Był on tak samo zaparty w siebie, tak samo uparty, tak samo fatalistycznie związany z nieodpartym losem. Wyszedł z wyspy, która mogłaby być taką stacją dziejów jak np. Sytylja, a rozmięta się z historią i stoi dziś pusta, bez jednej starej, budzącej szacunek budowli, bez jednego okrucucha szutki. Jej przyroda wygrała wojnę ze światem, została nieknięta niby żywe muzeum, ale jakże daleka jest od nas, jak samotna wśród mórz i wśród ludzi.

Napoleon wyszedł stąd, by skończyć gdzieś indziej, jednak

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

środek podobnej jak tu samotności, przybył do skał, do których dopływają tylko foki i żółwie i po których krążą termity, zjadające dziś w Longwood resztki domu więźnia św. Heleny.

Pomnik w Ajaccio jest mu bliższy, niż inne monumenty. Poza chwałą i wielkością sięga w najgłębszy sens jego bytu, w samotność.

Gdy odpływam z portu stolicy korsykańskiej przypominam mi się Leon Bloy. Pisze on, że jedyńymi ludźmi po Hannibalu i Cesarze, których możnaby jeszcze postawić w sąsiedztwie Napole-

ona byli Cromwell i Fryderyk Wielki. Ale nie miał on równych sobie. Był sam pomiędzy królami i cesarzami, którzy upodobniali się do sług, ilekroć z nim się zetknęli. Był sam wśród swych losów, sam wśród swych żołnierzy, sam wśród szczerów uganianych się po wyspie Atlantyku nazwanej imieniem matki Konstancy Wielkiej. Był przede wszystkim samotny w samym sobie i błądził po swej istocie jak trędotawy po pustym i beznierwnym pałacu. Była to samotność gór i oceanów.

Kazimierz Wierzyński.

„Merkuryusz Polski”

DO RĄK WŁASNYCH

JWPana
Władysława Studnickiego

w Warszawie

W związku z listem otwartym W. Korfanteo z Pragi opublikowanym w Polonji z dnia 20 sierpnia domagającym się od Pana udowodnienia czarno na białem lub odwołania insynuacji jakoby w rozbudowie koncernu prasowego i w zintensywnieniu akcji t. z. „Frontu Morges”, grały rolę także fundusze czeskie, pozwalam sobie nadmienić co następuje:

Jestem osobiście głęboko przekonany, że dotychczas tak nie jest, że Szanowny i Kochany Pan jest w błędzie i że w rozbudowie koncernu prasy „Frontu” Morges czeskie pieniądze nie grają jeszcze żadnej roli.

Nie dziwię się jednakże, że skoro podobne podejrzenia mogły się wyłazać, rozrosnąć i dość ogólnie spopularyzować i w Katowicach i w Cieszynie, tedy i do Pana pogłoski te dotrzeć mogły. Aczkolwiek w Cieszynskim i za Olzą opinia jest pod tym względem dość jednolita, to jednak miejmy nadzieję, a raczej bądźmy pewni, że hipoteza ta jest fikcją zrodzoną w przegranej patriotycznie imaginacji i w rozżaleniu lokalnym.

Geneza takich nieprzyjemnych pogłosek Wojciech Korfanta (jeden z najzasłużeńszych pomnożycieli państwa) musi obarczyć wyłącznie personel redakcyjny Polonji i jeszcze fatalniejszy komplet korespondentów piśmna. Propaganda na rzecz zdradzieckiej i nieczytelnej „uciskanej niewinności i równocześnie desperackiego podpalacza Europy przybrała w piśmie katowickim formy nie już napastnicze, ale wprost prowokacyjne i chuligańskie. Tak to zawsze grają małe myszy i szczurki, gdy się najniepotrzebniej i najszkodliwiej w skutkach usunie kota, który umiał gryzonie trzymać w korbach i w postrachu. Można sobie wyobrazić jak często dziś musi się zrywać Korfanta, polityk tak przedewszystkiem zrównoważony i realny, gdy czyta nierealne, patetyczne effuzje swoich półinteligentów o kraju Husytów i o jego masonskich matadorach „jak najlepiej dla Polski usposobionych”, „szczerze Polakom życzliwych” i t. p. Tylko rozwieżganiu, rozwrzeszczaniu i wyuzdanej agresywności tych prasowych morców czy morowców należy też przypisać kolejne totalne ośmieszenie i zlikwidowanie w opinii także i opozycyjnej tak ongiś ważnych i zasłużonych osób jak gen. Haller, jak prezydent Wojciechowski, jak J. I. Paderewski i t. p., co przecież nie leżało chyba w intencjach wydawcy i kierownika prasowego przedsiębiorstwa. Tym też nieokielzanym, a roz-

chełstnym Czecholubom (kon-

junkturalnym) musi przypisać nasz Caillaux ale i nasz przynym zyciel G. Ślaska fałszywych pogłosek o subsydjach praskich w imponującej rozbudowie katowickiego koncernu prasowego.

Pogłoskom takim nigdy atoli wiary dawać nie należy, skoro nigdy prawdziwości ich udowodnić nie jest się w możności.

Inna rzecz znowu, że zawsze tuż przed każdą nadchodzącą inflacją wojenną rządu państw dysponujące gotówką przekupywały prasę sąsiadów na prawo i na lewo.

W r. 1920-tym wydali bolszewicy beceremonjalnie zbiór dokumentów Rafałowicza stwierdzających jak to Carat od roku 1910-tego kupował całą prasę paryską od Tempsa aż po L'Humanité, jak wielcy wydawcy paryscy szantażowali i nacągali Izwolskiego, który się nie mógł przed ich nachalnością i chciwością formalnie opędić.

To samo w Berlinie. Istnieją n. p. dokumenty z pierwszych miesięcy wojny europejskiej, w których wybitni działacze polscy kwitują Erzbergerowi odbiór pewnych sum (skromnych) za urabianie w prasie polskiej nastrojów życzliwych dla Niemiec (i to po Kaliszu i po inwazji belgijskiej) z podpisami własnoręcznymi i „dankend erhalten”. Bardzo poważni działacze i politycy w Poznaniu widzieli na własne oczy, mieli je w rękach.

Przed nadchodzącymi kataklizmami, w których mają się ważyć losy ludów i państw „djabieł nie śpi”, „złoto rozrucza...”, „obce agenty instaluje”. Z tej przyczyny nie można się też zbyt dziwić, że i teraz w atmosferze tak infernalnie gorącej, przedburzowej, mogą się legnąć podejrzenia i pogłoski z rzeczywistością, nie chyba nie mające wspólnego. Aby je zatamować, jedyny środek ukrócić rozpisanie kanikularne podrzędnych pismaków, nałożyć sordynki na instrumenty, mówiąc trywialnie: namordniki.

Jeszcze lepszy środek: powrót do kraju i to jak najnatychmiastowszy tych znakomych patriotów i zasłużonych działaczy, którzy zbyt długo korzystając z azylowej gościnności Pragi zmuszeni są moralnie i uczuciowo do spłacania długów wdzięcznościowych ze zbyt lichwiarskim procentem, pociągając za sobą swoją czeladkę, rzesze czytelników i politycznie analfabetyczny mob. Obawy panów z Sanacji, żeby przy ich przyjeździe balkonów się uginęły, a masy porwane entuzjazmem biwakowały na ulicach, stwierdzają jeno infantylną naiwność strachliwych. Jeden dzień sympatycznych, bo „spontanicznych” owacyj i krzyków, a na drugi dzień wsiąkną w szare tło. Najdogodniejszy do takich powrotów miesiąc sierpień...

Ponieważ zaś narazie są nie-

Katastrofalny tajfun nad Japonią poczynił olbrzymie spustoszenia

TOKJO. Pat. Niezwykle gwałtownemu tajfunowi, który wczoraj w godzinach rannych nawiedził Japonię towarzyszyły ulewne deszcze, przybierające miejscami charakter oberwania chmur.

TOKJO ODCIĘTE OD ŚWIATA

Tajfun ten, przewyższający żywiołowością i siłą wszystkie burze, które w ostatnim ćwierćwieczu nawiedziły Japonię, poczynił olbrzymie spustoszenia. Tokjo i Jokohama odcięte od świata i pogrążone w ciemnościach zalane zostały przez potoki padającego nieustannie w ciągu 7 godzin deszczu.

Nie mniejsze spustoszenia wyrządził szalejący żywioł w Kobe i Osaka. Tajfun, który nawiedza Japonię corocznie od strony wysp mandatowych na poł. Pacyfiku, posuwał się tym razem od wysp Loocho na zachód Japonji i od wysp Bonin w kierunku południowym. Drogi któremi posuwał się rozszalały żywioł, zaznaczyły się obalonemi drzewami i zerwanymi z domów dachami.

Grozę sytuacji powiększały nieprzeniknione ciemności i zalewający wszystko ulewny deszcz. O godz. 1 w nocy dotarł szalejący żywioł do Tokjo, gdzie zanotowano szybkość wiatru 17 metrów na sekundę. W dwie godziny później doszła ona do 21 m., a o godz. 4 do 25. Domy zachwiały się w swych podstawach, a wiele z nich runęło grzebiąc w swych gruzach mieszkańców.

STATKI WYRZUCONE NA BRZEG

Równocześnie doszło do licznych wypadków na morzu. Wzburzone fale wyrzuciły na brzeg kilka statków, z których największe uszkodzenia odniosły „Citrał” (15346 ton), „Kunikawamaru” (6863 ton) oraz „Sorachimaru” (4100 t.)

W Higazikaganawa w pobliżu Jokohamy zderzyły się w czasie szalejącej burzy dwa tramwaje, przyczem przešlo 20 osób poniosło ciężkie i lżejsze obrażenia.

Około godz. 8 rano zaczęło nasilenie fajfunu słabnąć. W Tokjo, Jokohama, Kobe i Osaka, w mniejszych miastach i wsiach przystąpiły władze do akcji ratowniczej i sporządzenia bilansu ofiar i wyrządzonych szkód.

SETKI ZABIITYCH I RANNYCH

W Tokjo zostały zabite 34 osoby a przeszło 70 odniosło rany. 731 domów zostało zniszczonych doszczętnie, 4375 częściowo uszkodzonych, a 86,459 zalanych wodą. Runęło 214 kominów. 12195 osób pozostało bez dachu nad głową i znalazło schronienie w specjalnie urządzonych obozach.

W Jokohamie wraz z preekturą Kawagawa zginęło 3 osoby, kilkadziesiąt zostało rannych. 417 domów uległo zniszczeniu, 3322 uszkodzeniu a 4644 zalaniu wodą. W porcie zatonały 3 statki a 4 zostały przez wzburzone fale wyrzuczone na mieliznę. Straty wyrządzone przez tajfun na morzu przekraczają 5 milionów jen. Straty na lądzie stałym są dotychczas nieobliczone, lecz nie ulega wątpliwości, że są one olbrzymie.

Mir. Stevens przybył do Polski Znakomity amerykański lotnik stratosferyczny będzie obecny przy starcie „Gwiazdy Polski”

GDYNIA. Pat. Przybył do Gdyni, na m/s „Piłsudski” amerykański lotnik balonowy mjr. Stevens, zaproszony podczas pobytu w Ameryce przez kpt. Burzyńskiego. Mjr. Stevensa powitał w porcie kpt. Burzyński oraz przedstawiciele miejscowej prasy. Jak wiadomo, mjr. Stevens, który w r. 1935 osiągnął na balonie stratosferycznym wysokość 22,066 mtr., przybył do Polski, aby być obecnym przy polskim locie do stratosfery.

W udzielonym wywiadzie mjr. Stevens oświadczył, że facho we koła amerykańskie interesują się bardzo polskim lotem stratosferycznym. Przywiózł on szereg przyrządów naukowo - badawczych do ich sprawdzenia, m. in. naczynie do brania powietrza, które później w Ameryce będzie poddane badaniu przez specjalistów. Radio nowojorskie zwracało się o transmisję lotu. Również lotem zainteresowało się pięć firm filmowych. Koła fachowe w Ameryce przypuszczają, że Polski balon stratosferyczny osiągnie większą wysokość od amerykańskiego o jakie trzy kilometry.

Pobyt mjr. Stevensa w Polsce potrwa około trzech tygodni. Dziś o godz. 15,25 mjr. Stevens w towarzystwie kpt. Burzyńskiego udaje się do Warszawy.

obecni, a wśród nieobecnych jest i W. Korfanta, przeto w naświetlaniu działalności podległej jego dyrektywom prasy zachowajmy powściągliwość, nie dając bezwzględnie wiary nieprzyjemnym pogłoskom i insynuacjom.

Gdy wróci tam, gdzie wrócić powinien i stanie na tej ziemi, do której przywrócenia najwłaściwiej się przyczynił, wtedy miejmy nadzieję, i on o „cierpkich pobratymcach” wypowie szczerą prawdę, „pudrowaną” prawdę. Jako realista, burzuj jak się patrzy, zwolennik kapitalizmu i kapitalistycznego ustroju orędownik, nie będzie chyba oszczędzał tych, którzy zdradziecko otwierają wszystkie wrota Europy komunizmowi, bolszewickiej inwazji, rewolucji i barbarji.

Ten i taki Korfanta „powrócony na Ojczyznę łono” sam wte-

dy zdezwauuje propagandę swej czeladzi prasowej. I tylko takim: „nie mogę milczeć” zdemontuje raz na zawsze fałszywe, brzydkie pogłoski o czeskich sub sydjach uszmiłkowanych na fundację Morges.

Wtedy mu Szanowny i Kochany Panie przykłaśniemy z radością może już na łamach wspólnego tygodnika przyczyszczające go nieco duszną, bo zakłamaną przedburzową atmosferę.

Ścisła dłoń Pańska ongiś Jego dyffamator prozą i wierszem, a dziś Pańskiego programu politycznego gorący i oddany zwolennik i w najbliższej przyszłości twardy i „nieprzyjemny” bojownik. Czasy idą ciężkie, na cackanie z Barbarją i Perfidją nie pora.

Adolf Nowaczyński.

DEWIZY: — Belgja 89.75 — 89.87 — 89.53; Berlin 213.07 — 212.01; — Gdańsk 100.25 — 99.75; Amsterdam — 289.40 — 290.14 — 288.69; Kopenhaga 115.20 — 115.50 — 114.90; Londyn — 25.60 — 25.87 — 25.73; Nowy Jork cześć 530 7/8 — 532 1/8 — 529 5/8; — Nowy Jork kabel 531 — 532 1/4 — 529 3/4; Oslo 129.60 — 129.93 — 129.27; Paryż 14.49 — 14.53 — 14.45; Praga 18.33 — 18.38 — 18.28; Sztokholm 133.34 — 132.66; Zurych 121.25 — 121.55 — 120.95
Włochy 28.03 — 27.89; Helsińgfors 11.40 — 11.43 — 11.37; Montreal 532 1/8 — 529 5/8; Tel Aviv 25.87 — 25.73; Tendencja dla europejskich nieco mocniejsza, dla amerykańskich utrzymana.

WALUTY: — Belgi belgijskie 89.97 — 89.50; Dolar amerykański 530 1/2; — 528; Dolar kanadyjski 530 — 527 1/2; — Floreny holenderskie 290.14 — 288.40; Frank francuski 14.53 — 14.43; Frank szwajcarski 121.55 — 120.75; Funt angielski 25.87 — 25.71; Gulden hol. 100.25 — 99.75; Korony czeskie 15.60 — 15.10; Korony duńskie 115.50 — 114.65; Korony norweskie 129.93 — 128.95; — Korony szwedzkie 133.34 — 192.35; — Liry włoskie 23.10 — 22.40; Marki niemieckie 11.43 — 11.25; Marki niemieckie srebrne 94.00 — 91.00; Tel Aviv 25.75 — 25.30;

AKCJE: — Bank Polski 121 (miennicze); Bank zachodni 38; — Węgiel 34 — 34 1/4; Grażak 110 1/2; Ostrowiec — 64 1/2; Starachowice 43; — Tendencja utrzymana.

PAPIERY PROC.: — Wewnętrzna — 66.88 — 85.88 — 85.50 — 88.75; Inwestycyjna em. pierwsz. serie 95.30 — 95.40; Inwestycyjna druga 84.88 — 84.50 — 84.75; seria 94 1/2; 5 proc. Konwersyjna 69 3/4; Konsolidacyjna 67.00; Poznańskie seria „I” — 66 — drobne; 8 proc. Ziemię dol. kup. 43.26; 4 i pół proc. Ziemię seria 5 — 64.75 — 65.00; — 5 proc. Warszawy 1933 — 73 1/4 73 1/2 6 proc. Obł. Warszawy 8 i 9 em. 75 1/4 Tendencja dla pożyczek i dla listów utrzymana.

Programy radiowe

WILNO

PIĄTEK, dnia 2 września 1938 roku

6,42 Pieśń poranna; 6,45 — 7,15 — (Patrz progr. warsz.); 8,00 Muz. walcowa; 8,55 Progr. na dzisiaj — 9,00 — 12,03 (Patrz progr. warsz.); 13,00 Koncert rozrywkowy; 14,00 Muz. popularna 14.11 Komunikat Zw. K.K.O. — 14,15 — 16,45 (Patrz progr. warsz.); — 17,00 „Pisarze o muzyce” — audycja; — 17,40 Drewniana szynka i gipsowy salceson — pog.; 17,55 Program na sobotę; 18,00 — 20,55 (Patrz progr. warsz.); 21,00 Czytanka wiejskie: „Rozmowa Sforzi z Trombonistą” — frag. z dramatu Juliusza Słowackiego „Horsztyński”; 21,10 — 21,50 (Patrz progr. warsz.); — 22,00 Wil. wiadom. sport.; 22,35 Wycieczki i spacer; 22,10 Muz. operetkowa; 23,00 Ostat. wiadom. i komunikaty; — 23,05 Zakochanie programu;

BARANOWICZE

PIĄTEK, dnia 2 września 1938 r.

5,45 Pieśń poranna; 5,48 Muz. z płyt 6,10 Wiadom. z naszych stron; 6,20 — 6,45 Transmisja z Warszawy; 17,00 — 18,00 Muzyka taneczna z Warszawy; — 18,10 — Muz. (płyty); 18,20 — 18,30 „Korzystajmy z pomocy Ubezpieczalni Społecznej”; — pog. wygł. Ign. Galicki.

WARSZAWA

PIĄTEK, dnia 2 września 1938 roku.

6,15 Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze” 6,20 Muzyka z płyt; 6,45 Gimnastyka; 7,00 Dziennik poranny; 7,15 — Koncert por.; 8,00 — 11,57 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — 15,15 Przerwa 15,15 „Cuda cudenia” — wesoła audycja dla dzieci 15,30 Rozmowa z chorąży ks. kap. M. Rekasza; 15,45 Wiadom. gosp.; 16,00 Muz. operetkowa; 16,45 Artyf. przez Huculczyznę — pog.; 17,00 Muz. taneczna; z Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie; 18,00 Sztuczne hormony i witaminy — pog.; 18,10 Popularne utwory; 19,00 Recital śpiewaczy; 19,20 Pogadanka aktualna; 19,30 „Radca Słońce na Wystawie Radiowej” — I. części koncertu zoryw.; 20,45 Dziennik wiecz.; 20,55 Pogadanka aktualna; 21,00 Audycja dla wsi; 21,50 Wiadom. sport.; 22,00 Koncert symfoniczny; — 22,55 Przegląd prasy; 23,00 Ostatnie wiadom. dziennika wiecz.; komunikat meteor.; pogad. aktualna w języku angielskim; 23,15 Muz. taneczna;

WARSZAWA

SOBOTA, dnia 3 września 1938 roku
6,15 Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze” 6,20 Muzyka z płyt; 6,45 Gimnastyka; 7,00 Dziennik poranny; 7,15 — Koncert por.; 8,00 — 11,57 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — 15,15 Przerwa 15,15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuch. p.t. „Skrydlaty chłopiec” 15,45 Wiadom. gospodarcze; 16,00 ry fortepianowe; 18,45 „Nowości liter.” „Dziękuję się księżyc uśmiecha” — radiorewja; 18,45 „Wywczesny letni da-

Echa gospodarcze
Statystyczne hocki klocki

Każdy rolnik wie dobrze co ma zawdzięczać naszym „dokładnym” statystykom. Iż to razy duże zbiory zostały oszacowane jako nieurodzaj grożący głodem i innymi katastrofami, i wskutek tego ceny były zbijane, obce zboże importowane i t. d. Odwrotne wypadki też można cytować. Jeśli jednak mamy być sprawiedliwi, to winą obciąża nie tyle statystykę, która robi co może t. j. daje cyfry jakie posiada, ile szal „planowania” i wtrącania się do życia gospodarczego ze strony naszych gospodarzy kacyków referencjów, którzy lekkomyślnie opierając się na fikcyjnych cyfrach obiorów, dekretują takie czy inne, wcale już nie fikcyjne, posunięcia, za które płaci cały polski świat rolniczy, upadkiem i ruiną.

Cyfry zbiorów podane przez G. U. S. są niedokładne i inne być nie mogą. To samo jest wszędzie, tylko że zagranicą nikt nie jest tak lekkomyślny, żeby na tych podstawach znosić premje eksportowe lub zamykać nawet ekspozycje. A to właśnie uczynił w kampanji 1937-38 pan minister Ponia-towski.

Cyfry więc naszych urodzajów nie są ściśle, i na nich się opierać nie można, ale czy dlatego niema wogóle żadnej podstawy, któraby pozwałała zorientować się w rezultatach roku gospodarczego? Owszem. Za taką pewną podstawę była zawsze uważana statystyka importu względnie eksportu. Z chwilą jednak gdy rząd wstrzymał wywóz zbóż, rzecz prosta że i ta podstawa musi zawieść. Pozostaje statystyka przewozów kolejowych wewnętrznych, na którą naszym zdaniem zbyt mało zwraca się uwagę, i która mogłaby dostarczyć ścisłych i wymownych danych dotyczących zbiorów. Oto tabela zbiorów żyta (w tysiącach tonn wg. M. Rocznika Stat. oraz tabela przewozów według „Życia Rolniczego” (w tys. tonn).

| rok | zbiory żyta | przewóz kol. |
|------|-------------|--------------|
| 1934 | 6.684 | 476 |
| 1935 | 6.617 | 360 |
| 1936 | 6.364 | 277 |
| 1937 | 5.637 | 351 |

Wprowadzić teoretycznie możliwe jest że nieurodzaj np. w pewnej dzielnicy idzie w parze ze zwiększonym załadowaniem prze-

wozów zbóż, jednak w praktyce nie mieliśmy takiego wypadku i jak dotąd skala urodzajów dla całego państwa była zawsze dość wyrównana, jeśli idzie o porównanie w stosunku do czasu, a nie do dzielnic między sobą. Np. Wileńszczyzna ma oczywiście niższe plony z ha od Małopolski, ale skala zmian w poszczególnych latach na terenie tej dzielnicy nie jest tak wielka, żeby sprowadzała silne różnice w przewozach wewnętrznych zbóż.

Otóż powyższa tabela wskazuje nam dowodnie, że zbiory w roku 1937 wcale nie były gorsze od 1936-go, a nawet że przewozy żyta wzrosły o przeszło 25 proc. w stosunku do zbiorów 1936 roku. Również wzrosły przewozy pszenicy, owsa i jęczmienia. Otóż można zapytać, czy, jeśli poszczególne miesiące wykazują równą tendencję w przewozach, nie można w 3 lub 4 miesiące po zbiorach ustalić prawdziwy stan gospodarczy kampanji rocznej. Na cyfry przewozów wpływa wiele czynników, choć w małej mierze, ale cyfry te są przynajmniej cyframi ścisłymi, podczas gdy cyfry zasiewów, zbiorów i konsumpcji zbóż, należy uważać za fantazję czystą, niezbrukaną dotknięciem rzeczywistości, a wielką pracą jaką w obliczanie tych danych kładzie G. U. S. trzeba uważać za typową dla naszych czasów pracę biurokratyczną, t. j. taką, jaka nie znajduje żadnego usprawiedliwienia gospodarczego.

P. S. Ponieważ już mowa o groteskach statystycznych, to przypominamy sobie iż czytaliśmy niedawno zestawienie wykazujące, iż na całej przestrzeni Woj. Wileńskiego znajduje się... 21 (słownie dwa dziesiąta jeden) siewników. Wprawdzie gosp. folwarczne są ciepłone przez naszych genialnych spe-ców ekonomicznych, ale dopóki jeszcze jest więcej niż 21 folwar-ków, pomy i siewników będzie więcej.

STANCIJĘ DOBRĄ
znajdzie ten, kto pierwszy ogłosi
W „SŁOWIE”
o jej poszukiwaniu

Najnowszej konstrukcji oszczędnościowa superheterodyna baterijna
„NAPOLI” i-kl „Capello”
Cena ratalna w komplecie zł. 480.—
PRZYJMUJE SIĘ APARATY STARE.
F-ma MICHAŁ GIRDĄ
MICKIEWICZA 7, TEL. 16-28.

Notatki radiowe
MICKEY MOUSE NA WYSTAWIE RADJOWEJ
Na galerji nad salą Nr. 1 Instytut Filmowy PAT zainstalował własne stoisko. Aazolwiek nieco w nkruciu, PAT ściągła tłumy ciekawych bardzo zachęcającymi obwieszeniami, które wniej a dziś— feljton; 17,00 Muz. taneczna; 18,00 Nasz program; 18,10 Koncert solistów; 18,45 Szkolne czasy Jana Dęboroga — Wł. Syrokomli; 19,00 Duet polskie; 19,20 Pog. aktualna; 19,30 Film i rewja — transm. z Wystawy Radiowej z Warszawy; 20,00 Audycja dla Polaków zagranicą; 20,45 Dziennik wieczorny; 20,55 Pogadanka aktual.; — 21,00 Aud. dla wsi; 21,10 Muz. lekka; 21,50 Wiadom. sport.; 22,00 Godzina niespodzianek; 23,00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny; 23,05 Muz. taneczna;

W terenie i na torach

Pływacy wileńscy jadą do Grodna

Zostały sfinalizowane pertraktacje w sprawie wyjazdu reprezentacji pływackiej Wilna na mecz z grodzieńską Cresovią. Wyjazd Wilnian nastąpić ma w niedzielę, dn. 4 b. m. w wypadku... jeśli w Grodnie będzie pogoda. Komisja sportowa ustaliła skład reprezentacji. Na 100 m. dow. — Stankiewicz i Wernicki, na 200 m. dow. — Stankiewicz i Subotowicz, na 400 m. — Stankiewicz i Martynenko. Na 100 m. klas. — Naborowski i Maszelnik, na 200 m. klas. — Pimpicki i Piotrowicz, na 100 m. grzbietowym — Betko i Piotrowicz. Na 100 m. dow. pań — Alukówna, na 100 m. klas. — Cieńska, na 100 m. grzbietowym — Szydłowska. Sztafety panów — 3 × 100 st. zmiennym — Betko, Naborowski i Stankiewicz, 5 × 50 dow. — Stankiewicz, Martynenko, Wernicki, Subotowicz, Wolski.

Pań 3 × 100 zmiennym — Szydłowska, Cieńska, Alukówna. Skład reprezentacji nie jest jeszcze ostateczny i może ulec nieznacznym zmianom. Jako kierownik reprezentacji wyjeżdża p. Wł. Wolski, jako przedstawiciel Wydziału — mgr. S. Epsztejn. Jest to pierwszy wyjazd reprezentacji pływaków wileńskich do obcego miasta od chwili powstania pływactwa polskiego. Nie znamy ani poziomu, ani wyników pływaków grodzieńskich. Grodno jest dla nas wielką niewiadomą. Wiemy, że poziom naszych pływaków wybitnie się podniósł, liczyć się przeto należy z wygraną, ale możliwe są niespodzianki. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w przyszłym sezonie pływackim w Wilnie. Życzymy naszym pływakom powodzenia.

Szamota w Ameryce

NEW YORK. Jak wiadomo, znany polski sprinter zawodowy, kolarz Szamota, bierze udział w kolarskich mistrzostwach Stanów Zjednoczonych. Po 4-ch dniach i tyłuż roze-granych serjach (na ogólną ilość 6), wycofał się z dalszego udziału w mistrzostwach Szamota, zrywając jednocześnie zawarty kontrakt. Powodem rezygnacji Polaka były złośliwe i stronnice decyzje sędziego, które pozbawiły Szamotę dwukrotnie pierwszego miejsca w dwóch półfinałach. Obecna na tych zawodach publiczność burzliwie protestowała przeciwko decyzjom sędziów. Szamota uważany jest obecnie za sprintera równego najlepszemu Amerykaninowi — Selingerowi.

Gdy się pozwoli hulać
lobuzerji

KRAKÓW. W związku z protestem Polonii, dotyczącym meczu Polonia — Cracovia o mistrzostwo ligi, jaki odbył się ubiegłej niedzieli w Warszawie, zarząd Cracovii wystosował do zarządu ligi PZPN pismo, które poniżej przytaczamy: „W myśl § 10 postanowień PZPN, towarzystwo zarządzające zawody winno dać pełną obronę osobistą i czci graczom, zarówno podczas zawodów jak i po zawodach. Przepis ten został złamany przez K. S. Polonja, w czasie zawodów w dniu 28 sierpnia b. r. w Warszawie, urządzonych przez ten klub. „Ocena całego przebiegu meczu należy do sędziego zawodów i nie myślimy ich przedstawiać, zresztą członkowie najwyższych władz piłkarskich byli obecni na zawodach i widzieli obraz tego, co, gdyby miało się powtórzyć, miałyby doprowadzić do zlikwidowania gry w piłkę nożną. „Ze swej strony na podstawie ze-znań graczy stwierdzamy, że przez

cały czas zawodów publiczność z miejsc stojących rzuciła na graczy kamieniami, a to samo miało miejsce w czasie schodzenia z boiska do szatni. „Nie koniec na tem. Kiedy gracze wraz z kierownictwem weszli do taksówek, aby udać się do hotelu, wolennicy Polonji rozpoczęli bombardowanie kamieniami taksówek, tak że powybijali w nich wszystkie szyby. W jednym aucie zniszczono uderzeniem kamienia taksometr, odłamki zaś szkła w mniejszym lub większym stopniu pokaleczyły prawie wszystkich jadących. O fakcie tym zawiadomili poszkodowani sfozerzy XI Komisariat P. P. w Warszawie, a przypuszczamy, że i władze piłkarskie. „Fakty te nie wymagają żadnych komentarzy, tem nie mniej są tak powtarzane, że się powtarzać nie powinny. W tym celu zwracamy się do Sz. Zarządu z prośbą o wydanie zarządzeń tego rodzaju, któreby w przyszłości gwarantowały zawodnikom życie i zdrowie”.

Skiffista polski w Paryżu

Znany wioślarz polski, wice-mistrz na jedynekach, Jerzy Kappel, startować będzie w regatach międzynarodowych we Francji dwukrotnie, a mianowicie: 11 września b. r. w biegu o puhar Paryża.

18 września b. r. w mistrzostwach Sekwany. Wioślarz polski w biegu o mistrzostwo Sekwany bronić będzie zdobytego przez siebie dwukrotnie tytułu mistrza w latach 1936 i 1937.

Pływacy amerykańscy w Sztutgarcie

SZTUTGART. W krytym basenie Sztutgartu odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników amerykańskich. Po raz pierwszy przewaga pływaków amerykańskich w stylu dowolnym została naruszona. W pływaniu na 200 m. st. dowolnym niepokonany dotychczas w Europie Amerykanin Flanagan, zwyciężony został przez mistrza Niemiec Wernera Platha. Ten ostatni miał czas 2:14,9 min., a Flanagan — 2:15 min. Inne wyniki notujemy: 100 m. st. dowolnym — 1)

Fick (St. Zj.) 1:00,5 min., 2) Wolff (St. Zj.) 1:01,3 min., 3) Lau-gwitz (N) 1:02,6. 200 m. klasycznym — 1) Balke (N) 2:48,3 min., 2) Werson (St. Zj.) i Schwartz (N) po 2:53 min. 4 × 100 m. st. dowolnym: 1) Stany Zjednoczone 4:02,2 min., 2) Niemcy 4:07,3 min. 3 × 100 m. st. zmiennym — 1) Niemcy 3:25,8 min., 2) St. Zj. 3:33 min. Trampolina — 1) Patnick (St. Zj.) 158,81 pkt., 2) Root (St. Zj.), 3) Haster (N).

List do Redakcji

Zarząd Sekcji Tenisowej Klubu Prawników niniejszem uprzejmie prosi o umieszczenie w rubryce sportowej „Słowa” następującego sprostowania: W związku z ukazaniem się w Nr. 239 „Słowa” z dnia 31. VIII. r. b. w sprawozdaniu z turnieju KPW — Kresowa wzmianki o mającym rzekomo nastąpić w dniu 18. IX. rb. spotkaniu p. Puszkarczewicza z p. Graciewiczem w ramach meczu towarzyskiego KPW — Klub Prawników, w którym to spotkaniu ma się rozstrzygnąć stawka o „moralne” mistrzostwo Wilna, Zarząd Sekcji Tenisowej Klubu Prawników czuje się zmuszony sprostować, że mecz taki dotychczas ustalony nie został. Gdyby nawet doszło do meczu KPW — Klub Prawników, to przeciwko p. Puszkarczewiczowi Klub nasz miałby do wystawienia około 5 graczy w przypuszczalnej jego klasie. O faktycznym mistrzostwie Wilna

zdaniam naszym możnaby mówić li tylko na podstawie formalnych wyników w Turnieju o mistrzostwo Wilna lub przynajmniej na zasadzie rezultatu w rozgrywkach w których wzięła udział większość przodujących graczy wileńskich. Zarząd Sekcji naszej z ubolewaniem musi zaznaczyć, że Klub nasz jako jedyny z terenu Wilna zrzeszony w Pol. Związku Tenisowym nie jest w stanie doprowadzić do skutku oficjalnego turnieju o mistrzostwo Wilna a to właśnie z powodu niezrzeszenia się innych klubów wileńskich w tym Związku. Dla zaspokojenia zatem ambicji i ambicji zmierzających do osiągnięcia tego tytułu konieczne jest przede wszystkim poddanie się ogólnie uznanemu obowiązkowi zrzeszenia się we właściwej organizacji sportowej. Za Zarząd Sekcji B. Dowbór.

U nas i gdzie indziej

Jak donosiliśmy, w nadechodzący poniedziałek rozpocznie się w Warszawie treningowy obóz lekkoatletyczny przed mistrzostwami Europy pań. W obozie wezmą udział: Walsiewiczówna, Kałużowa, Książkiewiczówna, Słomczowska, Wajsołówna, Włakowiczówna, Gawrońska. Z Warszawy dojeżdżać będą na treningi Wenełówna i Balcerkówna. Trenerem obozu miał być Cejzik, który dotychczas w sprawie tej nie dał odpowiedzi. Drugie skolei międzypaństwowe spotkanie gimnastyczne w konkurencji ukęskiej pomiędzy reprezentacją Polski i Niemiec odbędzie się w Dreźnie 9 października. Na 2 tygodnie przed wyjazdem naszej drużyny z Warszawy odbędą się zawody eliminacyjne, które zadecydują o składzie reprezentacji. KONSKIE. W obecności 10 tysięcy widzów odbyły się w Skarżysku zawody i pokazy hipoteczne, zorganizowane przez brygadę kawalerji. Po zawodach hipicznych odbyły się pokazy walki wojsk zmotoryzowanych oraz fragment przeprawy przez most, który uprzednio w ocach widzów wysadzony był przez saperów w powietrze, a następnie odbudowany. LONDYN. Notujemy ważniejsze terminy piłkarskie W. Brytanji: 6 września — Szkocja — Irlandja. 21 września — Irlandja — Anglja. 12 października — Anglja — Szkocja. KOPENHAGA. Trzej znakomici tenisiści zawodowi, Tilden, Cochet, oraz Nüsslein rozegrają w Kopenhagdzie a następnie w Sztokholmie szereg meczów we wrześniu r. b. SZTOKHOLM. Do Sztokholmu przy był słynny do niedawna biegacz niemiecki dr. Otto Peltzer, który objął ma stanowisko trenera lekkoatletycznego w Szwecji. AMSTERDAM. Odbyły w Amsterdamie międzynarodowy kongres kolarski zdecydował, że mistrzostwa kolarskie świata w roku 1939 odbędą się we Włoszech, a następny kongres w Paryżu 3 lutego 1939 r. RZYM. W Weneji 1 i 2 października r. b. odbędzie się między państwo mecz lekkoatletyczny Włochy — Węgry. HELSINGFORS. Rząd fiński postanowił w swym budżecie na rok 1939 sumę 1 miliona marek fińskich na subwencje dla organizacji sportowych oraz taką samą sumę na budowę terenów sportowych oraz subwencjonowanie kursów instruktorskich sportowych. Obie te sumy nie dotyczą wydatków olimpijskich, które pokryte zostaną z budżetu specjalnego. PRAGA. Tytuł mistrza Czechosłowacji w dziesięcioboju lekkoatletycznym zdobył Fidele (skót) z wynikiem 5.588 pkt. p. dr. Hrstka — 5.449 pkt.

Z życia katolickiego

WIZYTACJA W MIEDNIKACH
KRÓL I RUKOJNIACH

WILNO. Wczoraj o godz. 8 zrana J.E. ks. Arcybiskup — Metropolita Jambrykowski w towarzystwie ks. dyr. Świrskiego i ks. mgr. Mościńskiego dokonał wizytacji kanonicznej w parafii Królewskich Miednikach. Ks. Arcybiskup pobierzmował 283 osoby i w domu katolickim wysłuchał sprawozdań organizacji Akcji katolickiej. Tegóż dnia odbyła się wizytacja pasterska w parafii w Rukojniach, gdzie Arcypasterz udzielił 416 osobom Sakramentu Bierzmowania, a ks. Świrkowski wygłosił kazanie do członków organizacji katolickich. (r)

JUŻ 25 CHRZEŚCIJAŃSKICH KAS
BEZPROCENTOWYCH PRACUJE
NA WILEŃSZCZYZNIE

Jak wynika ze sprawozdania Ekspozytory Wil. Polsk. Centr. Kasy Kredytu Bezprocentowego na Wileńszczyźnie (włącznie z Wilnem) istnieje już przeszło 25 chrześcijańskich kas bezprocentowych, rozwijających ożywioną działalność. (r)

Odnaczenie zasłużonego
kapłana-patrjoty

WILNO. Ks. Stefan Wierzbowski proboszcz w Naczy m. Raduń odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną. Ks. Wierzbowski jest zasłużonym działaczem niepodległościowym, który w 1920 r. brał udział w walkach z bolszewikami, posiadającym odznaczenia wojenne, b. kapelanem Strzelców Nadziemskich.

Stan zdrowia kpt. Gostkiewicz

GFORDNO. Znajdujący się w szpitalu Wojskowym kpt. Gostkiewicz powoli lecz się z odniesionych w wypadku ran.

Po zastawieniu kości i przegubów dłoni uniknięto amputacji ręki. Noga została umiejscowiona na specjalnie sprządzonym z Warszawy odciążaczu.

Rany na głowie szybko się goją tak, że swy i klamry zostały już zdjęte.

Unlewnienie
red. Cencenasa

WILNO. W dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim w Wilnie znalazła się sprawa z artykułu 300 kodeksu karnego rosyjskiego z r. 1903, który mówi, że „winy puszczania w obieg wydawnictwa, o którym mu wiadomo, że jest wstrzymywane przez prawne rozporządzenie władzy, ulegnie karze więzienia do sześciu miesięcy“.

Artykuł ten miał znaleźć zastosowanie do red. Cencenasa, który został oskarżony o to, że mimo zakazu Starostwa Grodzkiego wydał w Wilnie w dniu 7 kwietnia br. pierwszy numer czasopisma w języku litewskim p. t. „Viltis“ (Nadzieja). Numer ten został skonfiskowany.

Oskarżony, którego bronił adwokat p. Juchniewicz, oświadczył na rozprawie, że do winy się nie poczuwa. Wniósł on do Starostwa Grodzkiego w dniu 21 marca br. stosowne zgłoszenie projektowanego wydawnictwa „Viltis“. Zgłaszający związany jest w takich wypadkach siedmiodniowym terminem, w którym winna nastąpić decyzja Starostwa. Ponieważ red. Cencenasa „czyli“ negatywnej nie otrzymał, wydał w dniu 7 kwietnia pierwszy numer czasopisma. Dopiero dwa dni później otrzymał decyzję odmowną Starostwa, datowaną 26 marca. Decyzja ta nadeszła do rąk oskarżonego wydawcy pocztą, a na kopercie znajdował się stempel poczty wileńskiej z datą 8. kwietnia.

Koperta ta, a raczej stempel pocztowy, zdecydował o wyroku uniewinniającym oskarżonego od wszelkiej winy. Sąd uznał stwierdzenie dnia doręczenia zakazu za dostateczny dowód faktu, iż oskarżony o zakazie Starostwa nie miał wiadomości. Winosku p. prokuratora o przesłuchanie referenta prasowego Starostwa Sąd nie uwzględnił. Wniosek ten miał na celu sprawdzenie, czy przypadkiem nie miało miejsce ustne ogłoszenie red. Cencenasowi odmownej decyzji Starostwa.

Akacje kwitną
w Słonimie

SŁONIM. W jednym z ogrodów przy ul. Kościuski w Słonimie zakwitły ponownie akacje.

POPIERAJCIE DNI PRZECIW-
GRUŻLICZE W POLSCE

Przedstawiamy nowego dyrektora Teatru na Pohulance

Dr. Leopold Pobóg-Kielanowski

O nowym dyrektorze naszych teatrów p. Leopoldzie Pobóg-Kielanowski oddawna znacznie jeszcze przed wiadomościami o jego kandydaturze na dyrektora teatru wileńskiego, mówiono, że jest to człowiek wykształcony zawodowo, jak mało kto w Polsce, nowator i entuzjasta teatru. Informacje zasięgnięte w tej materii potwierdziły w zupełności te pogłoski.

Dyr. Kielanowski jest lwowianinem i tak dalece człowiekiem teatru, że urodził się nawet w słynnym gmachu teatru hr. Skarbka, który podówczas dzierżał jego stryj. Pracę aktora rozpoczął w lwowskim teatrze miejskim pod dyktando dyr. T. Trzcieniego. Równocześnie kontynuował studia uniwersyteckie we Lwowie, gdzie też otrzymał tytuł dra filozofii na podstawie pracy o dramacie Wyspiańskiego. Następnie obejmując sekretariat literacki, oraz redakcję miesięcznika „Scena Lwowska“ u dyr. W. Horzycy. Jednocześnie prowadzi lektorat wimowy na uniwersytecie Jana Kazimierza.

Otrzymawszy stypendium z funduszu Kultury Narodowej, po zdaniu egzaminu reżyserskiego w P.I.S.T., udaje się na studia reżysersko-teatralne i przebywa głównie w Paryżu i we Włoszech. W Paryżu wchodzi w kontakt ze słynnym Reinhardtem, we Włoszech z słynnym Marinettim. W Sorbonie studjuje prawa stylu mówionego, nad czym zresztą pracuje i obecnie.

Następnie przebywa przez pewien czas w Wiedniu, w kontakcie z tamtejszym historykiem teatru Gregorem, poczem wyjeżdża do Niemiec, gdzie w Oberammergau przypatruje się słynnym widowiskom pasyjnym. Obecnie przekłada „Misterjum Mszy św. Calderona“ w przeróbce Henry Gheona, twórcy francuskiego teatru religijnego. Widowisko to zamierza wystawić w Wilnie na wolnym powietrzu.

Po powrocie do Polski zostaje kierownikiem literackim i reżyserem teatru w Toruniu, gdzie wystawia Morstina „Kłosa panny“, po przeróbce wraz z autorem, jako utwór „Kopernik“. O sztuce tej było swego czasu dość głośno w Polsce. Z kolei wystawiono ją w Gdańsku, poczem w szeregu miast pomorskich, następnie w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, z zastosowaniem do niej tych samych instrumentów, jakimi przed wiekami posługiwał się wielki astronom polski (planetarium). Później widowisko to wystawiono na Wawelu.

Powodzenie „Kopernika“ i znaczenie tego widowiska spowodowały, że objechano z nim szereg krajów bałkańskich. Wystawiono je w Sofji, Warnie, Białogrodzie i Budapeszcie. Muzykę do tej sztuki skomponował Antoni Żuliński, który jest również kompozytorem muzyki do „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego.

Następujący okres pracy reżyserskiej dra Kielanowskiego w teatrze im. Wyspiańskiego w Katowicach. Tu wystawia „Dziady“, jako misterjum religijno-narodowe i tu poraz pierwszy inscenizuje „Wyzwolenie“. Potem szereg innych sztuk, jak „Księża Niezłomnego“ (Calderon - Słowacki), „Turonia“ (Żeromski) i in.

Trzeba stwierdzić, że — jak na swój młody wiek zwłaszcza — dyr. Kielanowski studjował i badał w teatrze zachodnio-europejskim to wszystko, co nam przekazano jako największe i najciekawsze.

W tych warunkach stawianie mu jakichś szablonowych pytań dziennikarskich w wywiadzie, nie wydaje mi się właściwe i dlatego w rozmowie z nim ograniczam się przeważnie do słuchania:

CO MÓWI NOWY DYREKTOR?

— Holdując kolejną rozmatywną doktrynom Reinhardta, Meyerholda, Tairowa i in. doszedłem do wniosku, że należy odrzucić wszelkie doktryny, jeśli się chce na gorąco, bez pewnych preintelektualizowanych form wydobyci nową treść z przeżytej człowieka.

Wszelka narzucona forma jest

klamstwem gestu, słowa, akcentu, nadbudowy plastycznej.

Zasadniczą moją ideą jest stworzenie sztuki odpowiedzialnej. Pamiętajmy zawsze, że w teatrze pierwszy głos ma autor, a teatr służy tylko wydobyciu idei autora. Za największe błędy współczesnego teatru uważam przerosł form teatralnej i zanik idei. Jest to właśnie nieliczenie się z autorem, a holdowanie formalnym doktrynom.

Dalej staram się o znalezienie polskiego stylu teatralnego.

Teatr chociażby postawiony na najwyższym poziomie artystycznym, o ile nie spełnia pragnień środowiska, jest teatrem nicelowym. Dlatego usiłuję wciągnąć do współpracy teatralnej całą atmosferę miasta, jego tradycję i koloryt. Chciałbym steatralizować miasto, wydobyć wszystko to, co tworzy jego oblicze duchowe i w ten sposób stworzyć stąd wyrosły styl.

W związku z temi tezami, w które głęboko wierzę, pragnę uogólnić repertuar dla wszystkich kategorii publiczności. Teatr nie powinien naśladować życia, lecz stworzyć dopełnienie rzeczywistości. O tem wszystkim zamierzam wypowiedzieć się jeszcze obszerniej i może wyraźniej na konferencji prasowej, na którą zaproszę p.p. dziennikarzy.

— Pan dyrektor otrzymał dyktando teatru dość późno. Czy mimo to udało się panu skompletować odpowiedni zespół?

— Jestem zadowolony, że jednak udało mi się stworzyć zespół silnych indywidualności, zebrać ludzi młodych, pełnych zapału, którzy mają szczyty swych osiągnięć przed sobą, a nie za sobą!

— Jak czuje się Pan w Wilnie, jako Lwowianin?

— Przybyłem wprawdzie bardzo niedawno, ale uważam, że tutaj klimat psychiczny bardzo mi odpowiada. Poza to Wilno ma opinię bardzo teatralnego miasta.

Grad wielkości orzecha włoskiego
wybił ponad tysiąc szyb w Brasławszczyźnie

BRASŁAW. W dniu wczorajszym nad Brasławiem i okolicą przeszła gwałtowna burza połączona z kilkuminutowym opadem gradu wielkości orzecha włoskiego.

Siła uderzenia gradu była tak wielka, że w samym Brasławiu w urzędach państwowych, samorządowych oraz w domach prywatnych wybitych zostało ponad 1000 szyb okiennych. Straty są dość duże.

„Pietnowanie“ publiczne przed Sądem

WILNO. W dniu 1 b.m. stanął przed Sądem Grodzkim w Wilnie odpowiedzialny redaktor „Słowa“, oskarżony z art. 127 K.K. Oskarżenie to odnosiło się do opublikowanego w naszym piśmie w dniu 14 maja br. nieskonfiskowanego artykułu p. t. „Pietnowanie publiczne“, który mówił o sprawie rozplakatowania nazwisk osób, uchylających się od złożenia ofiar na pomoc zimowłom dla bezrobotnych. Przedmiotem oskarżenia było tylko zdanie wzmiankowanego artykułu, opiewające: „Nasz rząd zna dwa tylko środki rządzenia:

— Co Pan powie o przyszłym repertuarze?

— W repertuarze zamierzam silnie podkreślić współczesną twórczość polską, oczywiście z uwzględnieniem obcej. Nie możemy przecież przechodzić obojętnie wobec twórczości zagranicznej. Mam już szereg nowych polskich sztuk, ale zamierzam zwrócić się z apelem do polskich autorów, by ich uswiadomić, że w Wilnie chcę popierać szczególnie twórczość polską, co znowu nie twórczość polską, by wydobyć z niej najwartościowsze pozycje. Poza teatrem dla elity, pragnę również w dalszym ciągu prowadzić teatr szkolny, który w Wilnie zorganizowano poraz pierwszy w Polsce. Poza to jestem w trakcie organizowania teatru objazdowego.

W związku z ważniejszymi wydarzeniami scenicznymi, zamierzam wydawać pismo teatralne.

— Jak przedstawia się najbliższy repertuar?

— Jak już podałem w komunikatach, na pierwszy cegieł pójdzie „Tekla“ Jerzego Kossowskiego. Jest to sztuka ludowa, pełna realizmu i humoru, przedstawiająca dzisiejszą wieś polską i jej program emigracyjny. Scenicznie niejako odpowiednik „Chłopów“ Reymonta. Sztuka ta po dużym powodzeniu w Katowicach, wchodzi obecnie na szereg scen polskich. Gdyby nawet nie to powodzenie, wprowadziłbym tę sztukę z jej ludowością, gdyż tę ludowość uważam za źródło wszelkiej twórczości (przyroda i wieś).

Następna sztuka będzie zaktualizowane „Wyzwolenie“, o którym jeszcze pomówimy. Potem pójdzie „Subretka“ Devala, a następnie angielska sztuka psychologiczna, o głębszym problemie etycznym p. t. „Mariela“ Keitha Wintera. Następnie „Gałązka rozmarynu“ Zygmunta Nowakowskiego. Tyle narazie.

(w. I.)

Proces o n'legalne ulotki
po zajściach w „Dzienniku Wil.“

WILNO. Przed Sądem Grodzkim w Wilnie, odpowiadali wczoraj, dwaj studenci U.S.B. Baraniewicz Edmund, słuchacz medycyny i Narkiewicz Jerzy, słuchacz wydz. roln., obwinieni o to, że w dniu 4 marca r.b. rozrzucałi wśród tłumu na placu Łukiskim większe ilości nielegalnych ulotek, zawierających opis znanych zajęć lutowych w redakcji „Dziennika Wileńskiego“. W akcie oskarżenia, po przytoczeniu wyjątków z owej ulotki, zarzucono studentom publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny, co w kodeksie karnym, w art. 170, uchodzi za przestępstwo, podlegające karze aresztu do 2 lat i grzywny.

Obaj oskarżeni oświadczyli, że nie poczuwają się do winy.

Obróczy oskarżonych aplikant adwokacki dr. Kodz i p. Świrski podkreśliwszy, że treść przytoczonych w akcie oskarżenia ustępów ulotki odpowiada prawdzie, wnieśli, aby Sąd na tę okoliczność przesłuchał w charakterze świadków: komendanta Poli-

zbórki publiczną i Berezę“. Obróczy oskarż., mec. Świada zbijając tezę oskarż., wykazał, iż artykuł nie zawiera żadnych obraźliwych wyrażen, zawierał jedynie dopuszczalną krytykę czynności rządu. Artykuł nie został skonfiskowany, gdyż władze administracyjne nie dopatrzyły się w nim zniewagi.

Sprawę w związku z tym artykułem wytoczono redakcji dopiero dwa tygodni później.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał oskarżonego na grzywnę w wysokości 100 zł.

Wysłuchawszy dłuższej polemiki pomiędzy prokuratorem a obroną, Sąd postanowił wzać na świadków p.p. Czernichowskiego i Frankowskiego i w tym celu rozprawy przesunął na inny termin.

TEATR
MUZYCZNY „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej
Sobota 3. IX. — BAL W SAWOY'U
Niedz. 4. IX. pp. MIŁOŚĆ CYGAŃSKA
wiecz. WIKTORJA I JEJ HUZAR

Poniedz. 5. IX. Ks. CZARODASZ

Wtorek 6. IX. — MARICA

Środa 7. IX. — BAL W SAWOY'U

Czwartek 8. IX. — ORŁOW

Piątek 9. IX. — BAL W SAWOY'U

Sob. 10. IX. WIKTORJA I JEJ HUZAR

Bolesław Bonasewicz
Filister Konwentu Polonia
zmarł w Wilnie dnia 31 sierpnia 1938 roku.
O tej bolesnej stracie zawiadamiają
KONWENT POLONIA I FILISTRZY.

Dnia 3-go września, w pierwszą bolesną rocznicę śmierci
s. t. p.
Benedykty Wajsowej
odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Misjonarzy o godzinie 8-jej rano.
O czem zawiadamiają
Mąż, Córki i Syn.

Krzywda nauczycielki z Marymontów

Pani Helena Czaplinska, nauczycielka z Marymontów koło Oszmiany, od 20-stu lat pracowała w szkole powszechnej, przetrwała czasy okupacji, walczyła z kółkami wsi, z obcemi prądami bezbożnictwa, sądziła, że pracuje dla dobra szkoły polskiej, a tymczasem właśnie „dla dobra szkoły“ dostała rozkaz przeniesienia na inną placówkę do powiatu baranowickiego.

NIE NALEŻAŁO PLEĆ
KONKOLU...

Marymonty, gdzie mieści się szkoła powszechna, w której uczyła p. Czaplinska jest wsią niespokojną. Broszury drukowane w Łodzi trafiły pod strzechy, trafiły do chłopskich dusz, wkrótce cała nie mała wieś przestyczała się w Baptystów. Ale w prostych umysłach hasła baptystyczne zmieniały się szybko na hasła bezbożnicze i antypaństwowe, nihilizm opanował mieszkańców Marymontów i biedna nauczycielka uważała za swój obowiązek plenić te źródła kłopotu w ludzkich duszach. Zaczęła od dzieci szkolnych, które nastrojone odpowiednio w domu z szyderstwem odnosiły się do wszystkiego co tylko z religią katolicką miało związek. Ale nie były to tylko dzieci Baptystów, „pocięchy“ osadników mówily to samo, tak samo nihilistycznie odnosiły się do wszystkiego, co dla każdego dziecka powinno być święte.

PUPILKI POSŁA KAMIŃSKIEGO

Szkoła etnograficznie i symbolicznie była oazą pomiędzy zagrodami Baptystów i chatami osadników.

Walcząc z wpływami domu nauczycielka Czaplinska nie wiedziała komu się naraża, nie wiedziała, że podinspektor szkolny Sledziński był politykiem, że brał udział w bezstronnym organizowaniu wyborów.

Prostoduszna p. Czaplinska dziwiła się tylko niepomiernie dlaczego od czasów „wojny“ z baptystami każda wizytacja podinspektora Sledzińskiego w Marymontach kończyła się dla niej przykremi docinkami ze strony podinspektora, groźbami, wyzwiskami i szykanami.

Wojna z baptystami się zakończyła, dwóch mieszkańców Marymontów trafiło do więzienia za wygaszenie wyrotoczonej nasei i to pociętało na ludzi, jak tusz zimnej wody, przestali popisywać się swym nihilizmem. Ale podinspektor szkolny nie zapomniał, że p. Czaplinska zgrzeszyła ciężko, zgrzeszyła, bo „o narażeniu się „Osadnikom“ i secundo do ZNP nie należy.

Delegacje osadników przypominały od czasu do czasu podinspektorowi, że p. Czaplinska jest w Marymontach elementem szkodliwym. „Zrobij wszystko, mów podinspektor, porusz niebo i piekło, byle pani w Marymontach nie została“. Albo niedawno: „Oj, urządzą pani sztukę przed 1-ym wrześniem, obmierzą nauczyciel-

ko“ dodał na odchodem. 11 listopada kończy się 20 lat pracy p. Czaplinskiej na placówce nauczycielskiej w pow. Oszmiańskim. W starostwie powstał wniosek przyznania jej medalu za ofiarną służbę, podinspektor Sledziński powiedział veto, a zdanie zwierzchnika nauczycielki przeważało i do odznaczenia jej nie przedstawiono.

Dużo fatygi, bo trzykrotne wyjazdy do Wilna kosztowały podinspektora sprawą „służbowego przeniesienia dla dobra szkoły“ p. Czaplinskiej do powiatu baranowickiego. Wreszcie upragniony papier z podpisem naczelnika szkół powszechnych otrzymał i wręczył go zmieszanej nauczycielce z triumfem.

P. Czaplinska załamała się. Już nie dlatego tak głęboko odczuła swą krzywdę, że to „zestanie“ jest dla niej ze względów rodzinnych bardzo ciężkie, ambicja jej ucierpiła najbardziej. Oto całe Marymonty pokazują na nią i szepczą „wyrzucona“, więc siedzi w swej izdebce zupełnie fizycznie i moralnie złamana.

Napisła odwołanie, które jest jedną skargą, jednym błaganiem: „Przez 20 lat pracowałam tutaj, nie miałam żadnego upomnienia, żadnej dyscyplinarki ale od paru lat jestem widocznie nieprawomyślna, dlaczego, dlaczego?“.

Na odwołanie odpowiednio nie otrzymała, ale zjechał już do Marymontów jej następcą by objąć urządowanie.

„Niech pani nie płacze, pocieszał ją, nauczycielka Sasa także przeniesiła w ten sposób“.

P. Czaplinska zbuntowała się: „Ten Sas to żyd, a ja jestem polską nauczycielką, to najgorsze co mogli mi zrobić, ale dlaczego, dlaczego?“.

Nie może biedna zrozumieć, jakie wpływy działają w inspektora cie szkolnym.

A. P. K.

Wilno rozszerza się
i upiększa
Nowe inwestycje i ich realizacja

Wczoraj za inicjatywą dyrekcji wileńskiego funduszu pracy, odbyła się wycieczka dziennikarska, z udziałem dziennikarzy warszawskich i miejscowych Wycieczka zwiedziła wszystkie prace inwestycyjne wykańczane obecnie względnie rozpoczęte w ramach wielkiego Wilna, uprzejmie informowana o szczegółach tych prac przez przedstawicieli województwa i magistratu.

Odkładając obszerniejsze omówienie tych robót do jednego z następnych numerów, stwierdził my narazie, że cechuje je duży rozmach i tendencja do podniesienia estetycznego wyglądu miasta przy szerokim uwzględnieniu warunków higienicznych oraz potrzeb komunikacyjnych. (w.I.)

